

Nowa inicjatywa pokojowa ZSRR

Konferencja prasowa w Moskwie

MOSKWA (PAP) — We wtorek w centrum prasowym radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa poświęcona sobotniemu wystąpieniu telewizyjnemu Michaiła Gorbaczowa oraz posłaniu radzieckiego przywódcy do sekretarza generalnego ONZ w Związku z Międzynarodowym Rokiem Pokoju.

Dzisiaj najważniejszą sprawą jest powstrzymanie wyścigu zbrojeń, ruszenie z martwego punktu procesu rozbrojenia, przede wszystkim nuklearnego — oświadczył na konferencji prasowej pierwszy zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Georgij Kornienko. I właśnie ze względu na to, Związek Radziecki podjął decyzję o podjęciu — w charakterze dobrego przykładu — jednostronnego, śmiałego kroku — zaniechał z dniem 6 sierpnia ub. roku wszelkich wybuchów nuklearnych w celach wojennych i pokojowych. Pierwszy etap tego moratorium — do 1 stycznia 1986 r. — został przedłużony do 31 marca br. I oto mamy do czynienia z jeszcze jednym konstruktywnym krokiem Związku Radzieckiego: ZSRR nie będzie dokonywał prób nuklearnych także i po 31 marca, dopóki tego rodzaju doświadczeń nie będą przeprowadzały Stany Zjednoczone. W przeciwnym razie Związek Radziecki wznowi próby.

Georgij Kornienko podkreślił, iż kwestia zaprzestania prób z bronią nuklearną, będąc organiczną częścią wysuniętego przez ZSRR ogólnego programu rozbrojenia nuklearnego, wymaga szybkiego rozstrzygnięcia przy istnieniu, oczywiście, obustronnej chęci.

Amerykanie pozostają na M. Śródziemnym

Nowy Jork (PAP) — Po zakończeniu manewrów w wybrzeżu Libii, USA nie zamierzają zredukować liczby okrętów i zmniejszać swej aktywności wojskowej na Morzu Śródziemnym. Jak poinformowała sieć telewizyjna ABC, biorące udział w agresji przeciwko Libii trzy lotniskowce amerykańskie, nadal pozostają w basenie śródziemnomorskim w stanie zwiększonej gotowości bojowej. Lotniskowce podążają obecnie do Sycylii — poinformowała telewizja amerykańska.

Tajlandia
Plany budowy magazynów broni

TOKIO (PAP) — Budowa w Tajlandii strategicznych magazynów broni dla „sil szybkiego reagowania” USA może doprowadzić tylko do nowego napięcia w Azji południowo-wschodniej — pisze w artykule redakcyjnym tajlandzkiego dziennika „Bangkok Post”. Dziennik podkreśla, że realizacja planów Pentagonu wywoła jedynie kolejny wyścig zbrojeń w regionie i zaostrezenie konfliktów lokalnych.

Obecnie Stany Zjednoczone prowadzą rokowania z władzami Tajlandii w sprawie budowy w tym kraju wielkich magazynów broni i amunicji, które zapewniłyby przeprowadzenie operacji sił amerykańskich w regionie w przypadku „nadzwyczajnych okoliczności”.

O cenach we wrocławskim „Polarze”

Ciąg dalszy ze str. 1
Jest to kwota równa prawie całemu zyskowi do podziału (zyskowi) pozostającemu w przedsiębiorstwie po zapłaceniu podatku dochodowego, który wyniósł w 1985 roku 1.453 mln zł.

Wobec zakładów „Polar” we Wrocławiu są stosowane powszechnie w Polsce obowiązujące zasady systemu podatkowego. Zakłady te płać podatki obrotowy według stawek, które od 1984 roku nie uległy zmianie i nie system podatkowy — jak to sugerują różne publikacje prasowe — był powodem wzrostu cen na wytworzone przez zakłady sprzęt pralniczy i chłodniczy.

Biorąc pod uwagę okoliczności ostatniej podwyżki cen tego sprzętu oraz dla zapobieżenia w przyszłości przerzuceniu skutków nieuzasadnionego wzrostu cen na ceny wyrobów, minister Finansów postanowił wzmocnić kontrolę polityki cen prowadzonej przez zakłady „Polar” we Wrocławiu. W tym celu minister Finansów wprowadził obowiązek informowania przez te zakłady Izby Skarbowej

występującego ich deficytu. Mimo poprawy zaopatrzenia, nadal występują braki w kilkuset pozycjach części zamiennych, a także ogumienia. Nie rozwiązaniem tego problemu poprzez regenerację części i naprawę podzespołów. Po pierwsze dlatego, że dysponujemy technologią regeneracji tylko 25 proc. części zamiennych. Większość części po prostu nie można regenerować. Po drugie braki w zakładach naprawczych mechanizacji rolnictwa odpowiedniego wyposażenia m.in. obrabiarek, szlifierek do wałów korbowych, tokarek, wytaczarek, elektrodziarówek, frezarek, automatów i półautomatów spawalniczych, a nawet wiertarek i innego oprzyrządowania oraz materiałów jak drut spawalniczy, elektrody — uniemożliwiają pełną regenerację nawet tych części zamiennych, które nadają się do odtworzenia. W rezultacie nowoczesny sprzęt rolniczy w dużym stopniu naprawiany jest przy pomocy wyeksploatowanych urządzeń warsztatowych często o ponad

20-letnim użytkowaniu, co nie gwarantuje wysokiej jakości regeneracji, a w konsekwencji napraw.

Sprawy zaopatrzenia rolnictwa w sprzęt techniczny i części zamiennych były ostatnio tematem narady producentów i użytkowników maszyn rolniczych w Urzędzie Rady Ministrów. Jakże są rezultaty tej narady?

Podjęte zostały przez wicepremiera Zbigniewa Szaladę, który przewodniczył naradzie, konkretne ustalenia zmierzające do poprawy sytuacji. Ustalenia dotyczą m.in.:

- opracowania do końca czerwca br. porównywalnego miernika dla dostaw sprzętu i części zamiennych;
- zaprzestanie importu maszyn i urządzeń, do których partnerzy nie realizują dostaw części zamiennych;
- opracowanie koncepcji zastąpienia niektórych maszyn importowanych produkcją krajową;

Depesza prezydenta Algierii do W. Jaruzelskiego

Prezydent Algierii Szadli Bendżedid przelatując z Moskwy nad terytorium PRL przesłał z pokładu samolotu następującą depeszę:

Jego Ekscelencja Wojciech Jaruzelski
przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
i sekretarz Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Przelatując nad terytorium PRL pragnę przekazać na pańskie ręce wyrazy szacunku dla zaprzyjaźnionego narodu polskiego oraz najlepsze życzenia szczęścia i pomyślności. Jednocześnie korzystam z okazji aby wyrazić przekonanie, że Algieria i Polska nadal utrzymując będą pomyślnie rozwijające się stosunki współpracy we wszystkich dziedzinach, dla dobra obu krajów i zaprzyjaźnionych narodów.

Z poważaniem
Szadli Bendżedid
prezydent Algierskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej.

(PAP)

Ponad 360 tys. uczestników „Marszów wielkanocnych”

Ponad 360 tys. osób wzięło udział w RFN od piątku do poniedziałku, w tradycyjnych „Marszach wielkanocnych”, o pokój i rozbrojenie. Tegoroczne marsze, które odbyły się w około 150 miejscowościach, stały głównie pod znakiem protestu przeciwko amerykańskiemu projektowi obrony przeciwkieraktywów w kosmosie (SDI). Protestowano także przeciwko stacjonowaniu na terytorium Republiki Federalnej amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu

„Pershing II” i pocisków samosterujących. Jeden z głównych wieców odbył się w miejscowości Wackersdorf (Górny Palatynat), gdzie ma powstać zakład uzdatniania zużytego paliwa jądrowego. W ciągu kilkudniowych demonstracji wokół budowanego obiektu doszło do starć z policją, która użyła amunicji wodnych i gazu łzawiącego; kilkadziesiąt osób przebiegowało zatrzymanym.

(PAP)

Najtragiczniejsza katastrofa lotnicza w dziejach Meksyku

Władze meksykańskie oficjalnie potwierdziły, iż wszyscy osoby znajdujące się na pokładzie rozbitego samolotu zginęły w katastrofie, jaka miała miejsce w poniedziałek w środkowym Meksyku.

W ciągu kilkunastu minut, jakie dzieliły start z lotniska im. Juareza w stolicy kraju do chwili wybuchu, pilot kilkakrotnie wyrażał zaniepokojenie, a w końcu — jak podaje agencja UPI — poprosił o zezwolenie na niezwrotny powrót i bezpośrednio po otrzymaniu go, przerwał łączność.

Według relacji naocznych świadków, samolot wybuchł w powietrzu, lecąc na średniej wysokości i rozpadł się na dwie części. Przednia część wraz z kabiną pasażerów i skrzydłami spadła na pokryte lasem wzgórze w odległej okolicy, a następnie stoczyła się do głębokiego wąwozu. Ogon samolotu spadł na ziemię o kilkaset metrów od przedniej części.

Władze meksykańskie poinformowały, że była to najtragiczniejsza katastrofa lotnicza w dziejach Meksyku. Większość pasażerów stanowili Meksykaniecy udający się do miasta Puerto Vallarta na wybrzeżu Pacyfiku.

(PAP)

Poświęteczne konsekwencje

Ciąg dalszy ze str. 1

W związku z tym postanowiono:

1. Wystąpić do rad nadzorczych Wojewódzkiego Związku PSS „Społem” i WZSR o wyłączenie konsekwencji w stosunku do prezesów zarządów obu spółdzielni. Podkreślono ponadto zbyt liberalny stosunek członków rad nadzorczych, którzy zgodnie z prawem spółdzielczym — są odpowiedzialni za funkcjonowanie spółdzielni, a więc przede wszystkim za zaopatrzenie rynku i organizację handlu.

2. Wojewódzka suwalska komisja wypracowała stanowisko w sprawie wyciągania dalsze, ostre wnioski dyscyplinarne.

(stk)

— opracowanie harmonogramu usprawnienia i rozwoju regeneracji części zamiennych, łącznie z określeniem warunków wynikających ze stanu maszyn i zaopatrzenia w materiały do regeneracji. Przyjęto przy tym założenie, że od drugiego półroczia br. wprowadzony będzie ujednolicony system skupu ogumienia do regeneracji i ustalenia cen na ogumienie. Zaś od 1 stycznia 1987 r. wdrożony będzie system obejmujący całość części zamiennych.

Ustalono zostanie struktura produkcji opion do poziomu najbliższego potrzebom rolnictwa. Przyjęto wiele ustaleń mających na celu poprawę zaopatrzenia rolnictwa w części zamienne nadające ich produkcji i dostawom niezbędnych części. Opracowano wnioski w sprawie możliwości rozwoju produkcji na rzecz rolnictwa w niektórych zakładach przemysłowych oraz koncepcję rozwoju produkcji aparatury ochronnej roślin. Liczymy, że te i inne ustalenia dadzą oczekiwane rezultaty. Biuro Kontroli Urzędu Rady Ministrów dokona bowiem do końca czerwca br. kontroli wykonania tych ustaleń.

Rozmawiał:
FRANCISZEK BOBULA

Posiedzenie Sejmu

Ciąg dalszy ze str. 1

oraz komisji prac ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy prawo atomowe.

★ sprawozdanie komisji współpracy gospodarczej z zagranicą i gospodarki morskiej oraz komisji prac ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy kodeks morski;

★ sprawozdanie komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów, komisji spraw samorządowych oraz komisji prac ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o przedsiębiorstwach mieszkaniowych;

★ interpelacje i zapytania poselskie. (PAP)

Sudan

Wybory

parlamentarne

CHARTUM (PAP) — W

Sudanie rozpoczęły się wybory parlamentarne. Kandydatury do 301-osobowego Zgromadzenia Ustawodawczego zgłosili reprezentanci 22 partii i ugrupowań politycznych. Decyzję o rozpisaniu wyborów powziął Tymczasowa Rada Wojskowa Sudanu, która objęła władzę po obaleniu dyktatora Dżafara Nimejiego w kwietniu 1985 roku. Głosowanie potrwa do 12 kwietnia.

Zgromadzenie Ustawodawcze będzie miało kadencję czteroletnią. Jego zadaniem będzie powołanie rządu i opracowanie nowej konstytucji republiki.

Cofnięcie

zakazu działalności ks. Boffa

HAWANA (PAP) — Jak donosi z Rio de Janeiro, Watykan odwołał zakaz działalności nadzwyczajnego w bieżącym roku na księdza Boffa, brazylijskiego teologa, uznawanego za „całowiego przedstawiciela „teologii wyzwolenia”.

Jak poinformowali przedstawiciele brazylijskiej konferencji biskupów, decyzję tę otrzymał ojciec Boff pod koniec kwietnia.

Prasa brazylijska określiła ją mianem „prezentu wielkanocnego” dla popularnego w tym kraju zakonika.

Rzecznik konferencji biskupów powiedział, że w tym tygodniu Watykan opublikuje zasadniczy dokument w sprawie „teologii wyzwolenia”.

My ze swej strony zapewniamy, że nie będziemy tolerować brudu i niechlujstwa, braku poczucia obowiązku, higieny, czystości i estetyki. Będziemy też z całą stanowczością egzekwować obowiązujące w tej mierze przepisy. Uważam, że musimy zapoczątkować generalne sprzątnięcie, które nie może być dozwolone. W tym celu musimy być do siebie szczerzy, a nie tylko do siebie. Wiele z nas ma obowiązek obywatelski. Przypomnijmy sobie, że to my jesteśmy odpowiedzialni za to, co dzieje się w naszym kraju. Nie możemy być do siebie szczerzy, a nie tylko do siebie. Wiele z nas ma obowiązek obywatelski. Przypomnijmy sobie, że to my jesteśmy odpowiedzialni za to, co dzieje się w naszym kraju.

(PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

Organizacji Zdrowia na rok 1986 — „Żyjcie higienicznie wszyscy na tym zyskujemy”.

W wielu miejscowościach naszego kraju obserwujemy wyraźne odżywienie i pierwsze pozytywne efekty społecznych działań. Wiele zakładów pracy, coraz więcej, zagroziło większym nakładem w tym kierunku, wiele innych zasługuje na słowa uznania. Ale też wiele jeszcze jest do zrobienia.

Ogłaszając tradycyjnie już, kwiecień okresem, w którym sprawie czystości poświęca się szczególną uwagę spodziewamy się, że koniecznością, że całe społeczeństwo, nie tylko osoby ponoszące za to odpowiedzialność, będzie energicznie działać w imię tej wspólnej sprawy — i to nie tylko wiosną, ale przez cały rok. Rok bieżący powinien być rokiem higienizacji kraju. Wszelkie objawy naruszenia reguł sanitarnych i porządkowych powinny spotykać się z odpowiedzialnością. Od nas wszystkich zależy przecież higieniczność, właściwa obsługa w sklepach, należąca jakość zdrowotna produktów, czystość szkół, zakładów wychowawczych, w końcu kultura sanitarna w obiektach użyteczności publicznej: instytucjach, urzędach, w parkach i na skwerach i w środkach transportowych i w środkach komunikacji — pociegiach i autobusach. Liczymy, że zważywszy na powyższe, należałoby zadbać o należytą służbę sanitarną w placówkach służby zdrowia.

Czerwonka ciągle obecna

▲ 422 PRZYPADKI ZACHOROWAŃ ▲ 33 OSOBY W SZPITALU

INFORMACJA WŁASNA

W wielu suwalskich domach świąteczny nastrój przytłumiony został obecnością choroby. Czerwonka — „choroba brudnych rąk” — nie ma zamiaru ustąpić. Z danych uzyskanych w WSSE w Suwałkach wynika, że do wieczora jej objawy wystąpiły już u 741 osób, z których aż 616 to dzieci. Z Potwierdzonych przypadków czerwonoj zeznawano 422, 33 osoby musiano umieścić w szpitalu.

Liczbę mówią same za siebie — czerwonka ciągle zagraża. W tej sytuacji wszystkie zalecenia zawarte w komunikacie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego są aktualne.

W ciągu dwóch świątecznych dni po pomoc zgłosiło się zaledwie 30 osób, co może świadczyć o tendencji spadkowej liczby zachorowań.

Ciąg dalszy ze str. 1

Decyzja ta, jak również propozycja M. Gorbaczowa spotkania się z R. Reaganem w jednej ze stolic Europy jest więc jeszcze jednym dowodem stałej gotowości ZSRR do uzgodnienia stosunków międzynarodowych, do traktowania rozbrojenia nie jako hasła, ale jako realnego celu polityki. Fakt ten w pełni docenił świat. Wp. francuskie gazety pisały, iż „nowe propozycje ZSRR, zgłoszone w okresie świąt, które były w historii symbolem pokoju, są kontynuacją

Komu potrzebne wybuchy jądrowe?

iniciatyw rozbrojeniowych tego kraju, ponawiających wielokrotnie w ostatnich miesiącach”.

W świetle tej polityki Stany Zjednoczone stanęły w pozycji mocarstwa, od którego deczyły załędy dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej, tzn. obniżenie, bądź nasilenie konfrontacji USA — jak dotąd — wybięrają jednak drugą ewentualność. Rzecz nie rządu USA pospiesznie oświadczył, że stanowisko USA wobec radzieckiego moratorium na przeprowadzanie próbnych wybuchów jądrowych nie zmieniło się i że przerwanie tych doświadczeń nie odpowiada amerykańskiemu interesowi. USA zobowiązały już przeprowadzenie nowej eksplozji jądrowej w 3 dekadzie kwietnia br.

Wszystko to Ameryka robi wbrew roz-

pacziwemu apelowi naukowców z całego świata o konieczności zaprzestania tego typu doświadczeń. Rząd USA lekceważy oświadczenia naukowców, poparte wynikami badań, w których przestrzegają przed fatalnymi skutkami, jakie wywierają wszelkie próby nuklearne na stabilność skorupy ziemskiej i środowisko naturalne w ogóle. Geologowie i sejsmologowie nie od dziś ostrzegają, że bezpośredni związek pomiędzy wybuchami nuklearnymi, a zjawiskami sejsmicznymi, takimi, jak np. trzęsienia ziemi. Znany jest też dokument naukowców

francuskich, wskazujący na niebezpieczeństwo rozpraszania się na Oceanie Spokojnym radioaktywnych substancji w wyniku przeprowadzania przez Francję doświadczeń atomowych na wyspach koralkowych Mururoa.

Głos pokoju, który znów rozległ się z Moskwy uzyskał poparcie milionów ludzi na całym świecie. Marsze Wielkanocne w wielu krajach Zachodniej Europy były nowym tego dowodem. USA butnie i arogancko kontynuują jednak politykę konfrontacji i demonstrowania siły. Wbrew rozsądkowi świata i wbrew własnym deklaracjom o „pokojujowych intencjach”.

RYSZARD NAJDESKI

Wiosna na PKP

Ciąg dalszy ze str. 1

Bywały takie pracowite doby, kiedy na terenie działania Rejonu Przewozów Kolejowych szły na eksport zawartość 50 wagonów. Oczywiście muszą być one odpowiednio przygotowane, odpowiadać zawartym w kontrakcie warunkom (poziom techniczny, typ, czystość). Dlatego zapotrzebowanie na tabor o tym przeznaczeniu sygnałowane jest co najmniej z dwudniowym wyprzedzeniem.

Jednocześnie trwa przewóz tranzytowych towarów radzieckich do NRD i odwrotnie. W najbliższym czasie nie zapowiada się jego zwiększenia m.in. ze względu na elektryfikację odcinka szlaku do Kuzniei Białostockiej, wymagającą okresowych ograniczeń w ruchu.

Już od 25 lat w Glińszach przeładowywano drewno tranzytowe z ZSRR do NRD. Tę trasą na najdłuższym odcinku, między Glińszami a Kuzniei Białostockiej, wymagającą okresowych ograniczeń w ruchu.

Przez Białostocką przebiega linia kolejowa, która łączy Polskę z NRD. W najbliższym czasie nie zapowiada się jego zwiększenia m.in. ze względu na elektryfikację odcinka szlaku do Kuzniei Białostockiej, wymagającą okresowych ograniczeń w ruchu.

Przez Białostocką przebiega linia kolejowa, która łączy Polskę z NRD. W najbliższym czasie nie zapowiada się jego zwiększenia m.in. ze względu na elektryfikację odcinka szlaku do Kuzniei Białostockiej, wymagającą okresowych ograniczeń w ruchu.

(PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

Organizacji Zdrowia na rok 1986 — „Żyjcie higienicznie wszyscy na tym zyskujemy”.

W wielu miejscowościach naszego kraju obserwujemy wyraźne odżywienie i pierwsze pozytywne efekty społecznych działań. Wiele zakładów pracy, coraz więcej, zagroziło większym nakładem w tym kierunku, wiele innych zasługuje na słowa uznania. Ale też wiele jeszcze jest do zrobienia.

Ogłaszając tradycyjnie już, kwiecień okresem, w którym sprawie czystości poświęca się szczególną uwagę spodziewamy się, że koniecznością, że całe społeczeństwo, nie tylko osoby ponoszące za to odpowiedzialność, będzie energicznie działać w imię tej wspólnej sprawy — i to nie tylko wiosną, ale przez cały rok. Rok bieżący powinien być rokiem higienizacji kraju. Wszelkie objawy naruszenia reguł sanitarnych i porządkowych powinny spotykać się z odpowiedzialnością. Od nas wszystkich zależy przecież higieniczność, właściwa obsługa w sklepach, należąca jakość zdrowotna produktów, czystość szkół, zakładów wychowawczych, w końcu kultura sanitarna w obiektach użyteczności publicznej: instytucjach, urzędach, w parkach i na skwerach i w środkach transportowych i w środkach komunikacji — pociegiach i autobusach. Liczymy, że zważywszy na powyższe, należałoby zadbać o należytą służbę sanitarną w placówkach służby zdrowia.

(PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

Organizacji Zdrowia na rok 1986 — „Żyjcie higienicznie wszyscy na tym zyskujemy”.

W wielu miejscowościach naszego kraju obserwujemy wyraźne odżywienie i pierwsze pozytywne efekty społecznych działań. Wiele zakładów pracy, coraz więcej, zagroziło większym nakładem w tym kierunku, wiele innych zasługuje na słowa uznania. Ale też wiele jeszcze jest do zrobienia.

Ogłaszając tradycyjnie już, kwiecień okresem, w którym sprawie czystości poświęca się szczególną uwagę spodziewamy się, że koniecznością, że całe społeczeństwo, nie tylko osoby ponoszące za to odpowiedzialność, będzie energicznie działać w imię tej wspólnej sprawy — i to nie tylko wiosną, ale przez cały rok. Rok bieżący powinien być rokiem higienizacji kraju. Wszelkie objawy naruszenia reguł sanitarnych i porządkowych powinny spotykać się z odpowiedzialnością. Od nas wszystkich zależy przecież higieniczność, właściwa obsługa w sklepach, należąca jakość zdrowotna produktów, czystość szkół, zakładów wychowawczych, w końcu kultura sanitarna w obiektach użyteczności publicznej: instytucjach, urzędach, w parkach i na skwerach i w środkach transportowych i w środkach komunikacji — pociegiach i autobusach. Liczymy, że zważywszy na powyższe, należałoby zadbać o należytą służbę sanitarną w placówkach służby zdrowia.

Liczbę mówią same za siebie — czerwonka ciągle zagraża. W tej sytuacji wszystkie zalecenia zawarte w komunikacie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego są aktualne.

W ciągu dwóch świątecznych dni po pomoc zgłosiło się zaledwie 30 osób, co może świadczyć o tendencji spadkowej liczby zachorowań.

do przejęcia przesyłki, zapewnienia jej sprawnego przemieszczenia w stanie nie uszkodzonym i przekazania jej odbiorcy na stacji granicznej lub kolejarzom z sąsiedniego rejonu.

Wbrew pozorom, te niby proste zadania w zakresie świadczenia usług tranzytowych, okazują się czasem uciążliwe, choćby ze względu na nadążanie się tu i ówdzie próby okradania czy dewastacji ładunków. Drastyczne konsekwencje wywołane przez kolejarzy w stosunku do amatorów cudzego mienia i krótki ten proceder, co nie znaczy, że zupełnie wyeliminowano reklamację.

Od roku sprawa niewykonywania przez Polskę pełni możliwości tranzytowych, wynikających choćby z położenia geograficznego, jest główną i możliwą do rozwiązania kwestią. W tym celu należałoby przede wszystkim poprawić jakość usług uzyskując swą należną rangę.

Oczywiście region północno-wschodni, pozostający nieco na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych ze wschodu

do przejęcia przesyłki, zapewnienia jej sprawnego przemieszczenia w stanie nie uszkodzonym i przekazania jej odbiorcy na stacji granicznej lub kolejarzom z sąsiedniego rejonu.

Wbrew pozorom, te niby proste zadania w zakresie świadczenia usług tranzytowych, okazują się czasem uciążliwe, choćby ze względu na nadążanie się tu i ówdzie próby okradania czy dewastacji ładunków. Drastyczne konsekwencje wywołane przez kolejarzy w stosunku do amatorów cudzego mienia i krótki ten proceder, co nie znaczy, że zupełnie wyeliminowano reklamację.

(PAP)

Organizacji Zdrowia na rok 1986 — „Żyjcie higienicznie wszyscy na tym zyskujemy”.

W wielu miejscowościach naszego kraju obserwujemy wyraźne odżywienie i pierwsze pozytywne efekty społecznych działań. Wiele zakładów pracy, coraz więcej, zagroziło większym nakładem w tym kierunku, wiele innych zasługuje na słowa uznania. Ale też wiele jeszcze jest do zrobienia.

Ogłaszając tradycyjnie już, kwiecień okresem, w którym sprawie czystości poświęca się szczególną uwagę spodziewamy się, że koniecznością, że całe społeczeństwo, nie tylko osoby ponoszące za to odpowiedzialność, będzie energicznie działać w imię tej wspólnej sprawy — i to nie tylko wiosną, ale przez cały rok. Rok bieżący powinien być rokiem higienizacji kraju. Wszelkie objawy naruszenia reguł sanitarnych i porządkowych powinny spotykać się z odpowiedzialnością. Od nas wszystkich zależy przecież higieniczność, właściwa obsługa w sklepach, należąca jakość zdrowotna produktów, czystość szkół, zakładów wychowawczych, w końcu kultura sanitarna w obiektach użyteczności publicznej: instytucjach, urzędach, w parkach i na skwerach i w środkach transportowych i w środkach komunikacji — pociegiach i autobusach. Liczymy, że zważywszy na powyższe, należałoby zadbać o należytą służbę sanitarną w placówkach służby zdrowia.

(PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

Organizacji Zdrowia na rok 1986 — „Żyjcie higienicznie wszyscy na tym zyskujemy”.

W wielu miejscowościach naszego kraju obserwujemy wyraźne odżywienie i pierwsze pozytywne efekty społecznych działań. Wiele zakładów pracy, coraz więcej, zagroziło większym nakładem w tym kierunku, wiele innych zasługuje na słowa uznania. Ale też wiele jeszcze jest do zrobienia.

Ogłaszając tradycyjnie już, kwiecień okresem, w którym sprawie czystości poświęca się szczególną uwagę spodziewamy się, że koniecznością, że całe społeczeństwo, nie tylko osoby ponoszące za to odpowiedzialność, będzie energicznie działać w imię tej wspólnej sprawy — i to nie tylko wiosną, ale przez cały rok. Rok bieżący powinien być rokiem higienizacji kraju. Wszelkie objawy naruszenia reguł sanitarnych i porządkowych powinny spotykać się z odpowiedzialnością. Od nas wszystkich zależy przecież higieniczność, właściwa obsługa w sklepach, należąca jakość zdrowotna produktów, czystość szkół, zakładów wychowawczych, w końcu kultura sanitarna w obiektach użyteczności publicznej: instytucjach, urzędach, w parkach i na skwerach i w środkach transportowych i w środkach komunikacji — pociegiach i autobusach. Liczymy, że zważywszy na powyższe, należałoby zadbać o należytą służbę sanitarną w placówkach służby zdrowia.

Liczbę mówią same za siebie — czerwonka ciągle zagraża. W tej sytuacji wszystkie zalecenia zawarte w komunikacie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego są aktualne.

W ciągu dwóch świątecznych dni po pomoc zgłosiło się zaledwie 30 osób, co może świadczyć o tendencji spadkowej liczby zachorowań.

na zachód i z południa nad

Bałtyk, nie obfituje ani w wielkie sukcesy na tym polu ani w poważne niedopatrzenia. I tu jednak dostrzegania musi być szansa, która starwa szybki rozwój międzynarodowej wymiany towarowej, na której może nieźle zarobić nie tylko producent, lecz i pośrednik.

(apo)

Białostockie OPRF — najlepsze

Ciąg dalszy ze str. 1

Za kilka dni w Bydgoszczy odbędzie się wręczenie nagród i wyróżnień załogom kin, które wyróżniły się w konkursie. Nasz region reprezentować będą pracownicy kin „ZNIOW” w Białym Podlasku, „OKO” w Goldapi, „SKOKO” w Sokółce, „KOSMOS” w Zambrze, „LOTO” w Dąbrowie Białostockiej.

Wysoką ocenę uzyskało kino „LESNIK” w Hajnówce prowadzone przez organizację związkową Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego.

Konkurs pod nazwą „Film zbliża narody” cieszył się nie małym zainteresowaniem wśród młodzieży ze szkół podstawowych oraz średnich. Tylko w białostockim kinie „Ton” obejrzało w listopadzie filmy radzieckie ponad 30 tys. widzów. W kinach OPRF naszym regionie, to jest w wojewódzkim białostockim, łomżyńskim i suwalskim, w trakcie listopadowych „Dni” gościło w kinach prawie 410 tys. widzów.

(m-1)

Marewry lotnictwa i marynarki wojennej

ANKARA — Na Morzu Czarnym odbyły się w tym tygodniu manewry pod nazwą „Deniz Kurdu 1-86”.

W czasie manewrów, które potrwały od 11 kwietnia, sprawdzono gotowość różnych rodzajów okrętów morskich, przelotowych, m.in. uderzeniowych okrętów wojennych z silnikami lotniczymi. Podczas manewrów odbyły się strzelanie z amunicji ostry.

Dziś ligowa środa

Emocje w 25 kolejce ekstraklasy

Pikiarska ekstraklasa rozgrywana jest w sprinckim tempie. Dziś odbędzie się już 25 kolejka spotkań I ligi. Wiadomo, wszystkie siły podopiecznych pod przykutą „Mexico 86”.

Coraz bardziej zbliża się czas ostatecznych rozstrzygnięć. W środę dojdzie do bezpośrednich meczów drużyn z

czółwki.

Nad Programem partii

Co by nie mówić, przedzjazdowa konferencja zakładowa jest ważnym wydarzeniem w życiu organizacji partyjnej i załogi. Stąd też dekoracja sali obrad — puchary, dyplomy, wykresy, wzory najnowszych tkanin — a także odświętne stroje uczestników obrad. A jednak w atmosferze tej konferencji nie ma niczego z podniosłości czy też sztywności, lecz wręcz przeciwnie jest ona swobodna i pogodna.

Bo tak to już jest w pracy i w życiu: inny jest nastrój, gdy się nie widzie i całkiem inny w sytuacji rozwoju. O takiej zaś — nie pomijając kłopotów — można mówić w BZPW im. Sierżana. Zmiany, jakie zostały dokonane między zjazdami w tych zakładach wynotowały z referatu egzekutywy — świadczą, że „dobrze ułożyliśmy się gospodarzyć w warunkach reformy, doskonaląc metody i sposoby działalności przedsiębiorstwa”.

KIERUNEK: NOWOCZESNOŚĆ

Konferencja rozpoczyna się miłą uroczystością wręczenia przez członka tej organizacji, I sekretarza KW PZPR

pracy. Praktyka wykazała, że w tym samym zawodzie i na tych samych maszynach można osiągać płace różniące się od siebie nawet o 10 tysięcy złotych. Niemieńskie zarobki wzrosły średnio z 16,5 tys. w roku 1984 do 20,5 tys. w bieżącym roku.

Towarzysz Stefan Bauer — młody młodziak — 202-osobowej organizacji partyjnej, ale — jak powie później w dyskusji członek tej organizacji, I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Kolodziejuk — wniosła ona znaczny wkład w te korzystne przemiany. Bo nie było sprawy w sferze organizacji produkcji, kształtowania zaopatrzenia, poprawy warunków pracy i socjalnych, którą by

Z tezę tą zgadza się Marek Jakubowski, powołując się przy tym na przebieg indywidualnych rozmów partyjnych. Zdecydowana większość rozmówców partyjnych i bezpartyjnych — mówi — pozytywnie ocenia zmiany w zakładach, widzi wpływ reformy na własną pracę zwłaszcza gdy chodzi o system plac, docenia miejsce i rolę organizacji partyjnej. Nie brak jednak opinii, że wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie organizacji pracy, doboru kadr w wydziałach, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, doskonalenia systemu motywacyjnego. Wskazywano na potrzebę zapewnienia ciągłości procesów technologicznych, poprawy jakości pracy, wzmocnienia nadzoru technicznego, usprawnienia zaopatrzenia w części, zamienniki, smary i oleje, polepszenie stosunku mistrzów do pracowników, wprowadzenie okresowych przeglądów maszyn, zwiększenie opieki nad młodzieżą.

W rozmowach — mówi dalej — podkreślano konieczność wzmocnienia działalności podstawowych ogniw w wydziałach i na zmianach, zaktywizo-

Włókiennicze sprawdziany

w Białymstoku — Włodzimierz Kolodziejuk legitymacji kandydatach brakować Wersze Woszczenko i słuszarowi Zbigniewu Kędziarowi.

Referat egzekutywy wygłosił I sekretarz KZ Stefan Bauer. W zasadzie wszystkie oceny i wnioski odnoszą się do spraw produkcyjnych, gdyż one — obok pracy politycznej i dydaktycznej — warunki socjalne — w pierwszym rzędzie decydują o efektach zakładów i samopoczuciu załogi. Dlatego szczególnie dużą wagę przykładała organizacja partyjna do problematyki gospodarczej i teraz — na konferencji przedzjazdowej — wiąże ją z projektem Programu partii.

W bieżącym roku BZPW im. Sierżana wyprodukują 2.550 tys. m tkanin, czyli tyle samo co przed kilku laty mimo likwidacji dwóch wyeksploatowanych zakładów oraz zmniejszonego o 500 osób stanu zatrudnienia. Jakże czynnik! Zdecydowały o tych efektach? — Przede wszystkim — odpowiada sekretarz Bauer — postęp techniczny produkcyjny, potrzeba otwarcia produkcji w likwidowanych zakładach, polepszenia warunków pracy i zastosowania nowych technologii wytwarzania tkanin. Przed dwoma laty rozpoczęto produkcję tkanin z przędzy wełnianej czesankowej, w roku ubiegłym wprowadzono do produkcji tkaniny o splocie gołęzijskim, a w tym roku zastosowane zostaną przy krosnach maszynki zakładowe umożliwiające uatracenie kości i pleców.

Jednakże przy maszynach stoją ludzie i im to należy zwracać uwagę. Wskazując na to, podkreśla sekretarz Bauer — Bo przecież pracujemy w nie najlepszych warunkach, przy stałych zakłóceniach w dostawach prądu, surowców, części zamiennych. Niewątpliwie główną rolę odgrywa tradycja włókiennicza, przywiązywanie do zakładów i system wynagrodzeń, który w istotnej mierze wiąże płace z wynikami

nie zajmowały się wydziałowe ognia i komitet zakładowy.

Sekretarz Bauer mówi natomiast więcej o bieżących i przyszłościowych zadaniach. Wskazuje na potrzebę dalszego wzrostu wydajności, obniżenia materiałochłonności produkcji, pogłębienia dbałości o jakość tkanin na eksport i na rynek krajowy. Stąd też niezbędność zwiększenia wymogów w stosunku do siebie i innych, edukacji ekonomicznej, szczególnej opieki nad młodymi pracownikami.

NIECH WYGRYWA DOBRA ROBOTĄ

Tematy te podejmują dyskusanci. Pierwszy z nich, Tadeusz Trybowski odwołuje się do rozdziału III projektu Programu partii, stwierdzając, że jednym z najważniejszych problemów, jak w całym przemysle tak i w zakładach „Sierżana” jest rozwój nauki i techniki. Natomiast Paweł Kosiński uważa, że obok inwestycji zasadnicze znaczenie ma doskonalenie organizacji i dyscypliny pracy. A z tą ostatnią nie jest jeszcze za dobrze. Dlatego należy szerzej wychodzić z informacjami i pomocą do ludzi, części organizacji partyjnej zebrała otwarte, dąży do ilościowego zwiększenia organizacji partyjnej i skuteczności jej działalności.

Temat ten podejmuje Mikołaj Minikiewicz, który zauważa, iż w przedmiocie są jeszcze ludzie lekceważący własne obowiązki i przekładający solidnym pracownikom oraz Włodzimierz Grzedziński, który stwierdza, że dobra praca to nie tylko przeszerzenie regulaminów, ale świadome, solidne wykonywanie zawodu, dbałość o surowce i maszynę. A ile jeszcze czasu traci się na wypalanie papierosów i na wymuszaniu zwolnień lekarskich? I w tym kierunku — wychowywania załogi — powinna pójść dalej praca partyjna.

wanie członków partii i zwiększenie ich liczby na stanowiskach roboczych, uaktywnienie grup partyjnych, rozszerzenie informacji i częstsze zapraszanie bezpartyjnych na zebrania.

Nie zabrakło też w rozmowach spraw związanych z codziennym życiem włókienniczej załogi. Krytycznie ustosunkowywano się do pracy administracji państwowej, służby zdrowia, handlu i usług.

Z kolei zabierają głos w dyskusji: sekretarz KZ kopalni „Knurow” — Stanisław Wojciechowski, który mówi o pracy zaprzężonej z włókienniczymi braci górnicy, przewodniczący zarządu zakładowego ZSMP — Zbigniew Kędziar, główny energetyk — Krzysztof Tolezko, przewodniczący Rady Pracowniczej Jerzy Kamiński, z-ca dyrektora Witold Kordulski, główny mechanik — Marek Sokolowski i inni pracownicy zakładów. W swoich wystąpieniach skupiają uwagę delegatów zakładowej organizacji na najważniejszych sprawach i wynikających z nich zadań w najbliższych latach.

W dyskusji zabiera także głos Włodzimierz Kolodziejuk. Stwierdza, że w minionych czterech latach uległa wyraźnej poprawie praca sierżanowskiej organizacji, o czym też świadczą krytyczna i rzeczowa dyskusja na konferencji, poczucie troski i odpowiedzialności za działalność zakładów i samopoczucie załogi. Te doświadczenia, realizm w ocenie sytuacji i widzenie problemów wśród z całą załogą, stwarzają szansę na pomyślną realizację zadań, jakie wynikają z Programu, który uchwalili X Zjazd partii.

Konferencja kończy się przyjęciem uchwały określającej kierunki działalności do najbliższej konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Z wczorajszych listów

Przejazd w ciemnościach

Niedaleko stacji PKP Trakiszki, przy drodze asfaltowej z Puńska do wsi Wojtkowice znajduje się nie strzeżony przejazd kolejowy. Kiedyś był on oświetlony. Latarnie zapalał mieszkaniec obok kościoła, w którego mieszkaniu umieszczony był włącznik oświetleniowy.

Pociąg z Suwałk do Trakiszek przejeżdżał cztery razy dziennie. Pierwszy z rana o godz. 5, kiedy jest jeszcze ciemno i ostatni wieczorem. Ponadto wieczorem do pociągu dołączają wagony towarowe. Podczas manewrowania wyciągu wagony są poza przejazdem, a jest to bardzo niebezpieczne dla przejeżdżających w ciemnościach samochodów. Czy potrzebna nie jest latarnia, aby latarnie zabłądziły znowu?

Henryk Porada Trakiszki woj. suwalskie

Gizyckim kierowcom spieszy się

4 marca, około godz. 16 statam wraz z mężem i rocznym dzieckiem w drodze do przystanku MPK przy ul. Obwodowej w Głębiu. Chcieliśmy się dostać na os. XXX-lecia, czyli na drugi koniec miasta. Było zimno i wiał ostry wiatr. Wracaliśmy właśnie z przychodni specjalistycznej.

Wreszcie przyjechał autobus linii 1, nr rejestr. SUS 886G, bocznym 25. Kiedy już wszyscy pasażerowie weszli i zostaliśmy tylko my ze spacerowiczką, kierowca zamknął nam drzwi przed nosem i odjechał.

Nie jest to wyjątkowy przykład takiego zachowania gizyckich kierowców MPK. Widziałam kilkakrotnie jak wozy ruszały z przystanku, kiedy ludzie jeszcze wchodzili, a przy zamknięciu drzwi przycinalo im ręce lub nogi.

Jolanta H. Głębia (opr. bm)

Robotnik widzi z bliska

O osiągnięciach i kłopotach ludzi z firmy, która pierwsza wkroczyła na każdy plac budowy i jako ostatnia go opuszcza, rozmawiamy z przedstawicielami załogi Białostockiego Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych i Maszyn Budowlanych.

W dyskusji uczestniczą: Andrzej Filonowicz — mechanik, Mieczysław Klimaszewski — brygadista, Krzysztof Klimowicz — maszynista, Janusz Kolano — majster i Marek Siedlecki — kierownik wydziału napraw.

Janusz Kolano: — Najgorszym zjawiskiem jest praktykowane przez niektóre firmy przekupywanie pracowników. Przychodzi ktoś ostatnio widziałem takiego z Kleosina, załatwia u nas jakąś sprawę. Przy okazji podchodzi do grupki ludzi i zaczyna ich namawiać do zmiany zakładu pracy. Obiecując „złote góry”. Jakież w tym Kleosinie są zarobki, zaplecze socjalne, stosunki między ludźmi! — do wodzi. Tylko się przenosi. Niektórzy wierzą. Przechodzą. My na tym tracimy.

Redakcja: — Pozwalcie na tego typu „agitację”?

Andrzej Filonowicz: — Ludzie zaprzęgnięci na pieniądze. Mnie też proponowali w jednym zakładzie stanowisko brygadisty. Miałbym wtedy kilkanaście tysięcy.

J. Kolano: — Filonowicz jest bardzo dobrym pracownikiem. Gdyby odszedł, na jego miejsce przyszedłby ktoś np. z „Uchwyty”. Tam stoi przy maszynie i miesiacami obrabia ten sam detal. U nas w wydziale napraw każdego dnia toczy co innego. Musi remontować różne maszyny. Powinien być świetnym mechanikiem. Przez pół roku z takiego świeżo zatrudnionego mamy mierny pożytek.

Mieczysław Klimaszewski: — Żeby dokładnie poznać robotę, powinien popracować 2-3 lata.

Marek Siedlecki: — Najwyższej fachowości wymagają naprawy główne. Remonty spycharek i żuraw wielowieżowych są jedną z naszych wirtuozyjek. Stworzyliśmy konkurencję dla zakładów w Radomiu — monopolistę w remontach spycharek. Mamy zamówienia niemal z całej Polski. Jeszcze większym powodzeniem cieszą się wykonywane u nas zawieszki linowe do żuraw. Mamy na nie bardzo duże zlecenia. Niedawno był u nas człowiek z budowy warszawskiego metra i stwierdził: „bez was nie ruszyłem”.

J. Kolano: — Ręczymy za bezpieczne ich użytkowanie. Wszystkie atestujemy. Autorem jest nasz inżynier — Stanisław Karpiński. W ubiegłym roku projekt ten znalazł się na ogólnopolskiej wystawie TMMT obrazującej osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego.

Redakcja: — Wiem, że bardzo wam oplać się naprawa maszyn klientom z zewnątrz, bo każe im za tę robotę odpowiednio płacić, niż naprawa własnych, bo te robić niekiedy za darmo. Czy mam rozumieć, że konarzi zamierzają wycofać tysiące metrów sześciennych na teren nieprzejęty białostockiej oczyszczalni czekając cierpliwie w kolejce na naprawę, bo obcy klient — nasz pan?

M. Siedlecki: — Ależ nie! Zawsze najwłaściwszą jest nasza maszyna. Tylko ona zarabia na nas. I tak też mamy

ustawione zarobki. Im krócej będzie przebywała w wydziale napraw, tym wyższą otrzymamy premię. Zależy nam, żeby trafiała do nas jak najrzadziej. Wtedy czas remontu będzie korzystniejszy, a zarobki wyższe. Może dlatego, gdy przychodzą do nas ludzie z innych zakładów, są zdumieni, że mamy tak wysoki współczynnik gotowości technicznej sprzętu.

K. Klimowicz: — Sprzęt najbardziej niszczący się zimą. Przedsiębiorstwo budowlane wolą na ten czas odstawić swoje maszyny, a wypożyczyć nasze, bo jesteśmy firmą usługową. Żeby nieco rozmontować ziemie, pali się wtedy ogniska. Mimo to sprzęt iamie się. Bywa, że do naszego przedsiębiorstwa wpłynęło 50 tysięcy złotych za wykonaną usługę, ale w maszynie coś pokłóło i jej naprawa kosztuje pół miliona.

Redakcja: — Maszynistom też lepiej byłoby siedzieć zimą pod dachem...

K. Klimowicz: — Z pewnością. Na moją pracę się wiele trudniej i mniej zarabiam. Nasze płace są uzależnione również od czasu pracy sprzętu. Kiedy więc już jesteśmy na budowie, zależy nam na tym, żeby jej kierownik zapewnił robotę. Mamy wtedy większą premię.

M. Klimaszewski: — Premie macie również za oszczędzanie paliwa.

Redakcja: — Ale chyba najbardziej opłacalne jest nieprzynajmniej się w firmie do oszczędności paliwa. Wszak nadwyżkę można sprzedać...

K. Klimowicz: — Zbyt ryzykowna to sprawa. Na takim „interesie” można zarobić 2-3 tysiące złotych, a stracić, jeśli kradzież zostanie ujawniona, nawet 100 tys.

Nas niepokoi co innego. W ubiegłym roku zużyliśmy w stosunku do przydziału około 10 proc. paliwa mniej. To bardzo duża oszczędność. Jednakże jego przydział na następny rok, określa się na podstawie poprzedniego zużycia. Obawiamy się, że ta droga dojdziemy do takich miarek, że chyba będziemy musieli dolewać do paliwa wodę.

Redakcja: — Przedsiębiorstwo jednak mniej wyda?

K. Klimowicz: — I nie z tego nie będzie miało, bo za jego zużycie, jako za koszty uzasadnione, płaci i tak firma wypożyczająca od nas sprzęt. W ostatecznym rozrachunku idzie to w cenę budowanego mieszkania.

Redakcja: — A potem przy jego otrzymywaniu wórn równie narzekacie, że tak drogie. M. Klimaszewski: — My narzekamy na co innego, głównie na to, że karta budowlanych uprawnia nas jedynie do obchodzenia naszego branżowego święta. A nam chodziłoby o szybsze otrzymywanie mieszkań. Dlatego kolejarz jeździ za darmo, energetyk symbolicznie płaci za prąd, pracownik zakładów mięsnych może jeść więcej mięsa?

Redakcja: — Wartość mieszkania jest jednak nieporównywalna z ceną kolejowego biletu. Każda kontrola, która

przyszedłaby sprawdzić do spółdzielni prawidłowość rozdziału, w pierwszym rzędzie popatrzył, ile z nich poszło na przyspieszenia dla budowlanych i pracowników spółdzielni. Rzemieślnik — jak ktoś zauważył — za to że wybuduje komuś domek, nie dostał się później, w ramach ekstra — zapłaty, jednego poślizgu dla siebie.

Żeby skorzystać z przyspieszenia, trzeba spełniać pewne warunki. Według panów — jakie?

M. Siedlecki: — Sądzę, że należałoby popracować w budownictwie minimum dziesięć lat.

Redakcja: — Niedawno przeczytałam podanie, które wpłynęło do dyrektora wórn firmy. Młody człowiek z Suwałk pracuje w BPRZIMB dwa lata i chciałby dojechać na tzw. skróty do mieszkania. Obiecuje przy okazji, że będzie pracować w waszym przedsiębiorstwie długo i uczciwie. Czy to nie są tylko obietnice? Kto zapewni, że gdy w waszej branży łatwiej będzie o mieszkania, to wielu ludzi będzie tu pracować tylko do momentu jego otrzymania? A potem żegnaj! praco, bo jesteś zbyt trudny.

M. Siedlecki: — Jest inne wyświe. Budowlani mogą sami budować mieszkania w ramach np. małych spółdzielni.

Redakcja: — „Kto też nie mają słodkiego życia.”

M. Siedlecki: — Jestem wiceprezsem jednej z nich, zrzeszającej pracowników naszego przedsiębiorstwa „Fadom” i „Pakpolu”. Chcemy wybudować 120 mieszkań, czyli dwa bloki. Okazuje się jednak, że ten rok, kolejny zresztą, będzie stracony. Po prostu nie przesłaliśmy na zakładowy system plan. Mamy dopiero zamiar to zrobić. Chodzi tylko o wygranie pewnego psychologicznego momentu. Otóż w obecnym systemie, doskonałym zresztą od dwudziestu lat, wypłata składa się niejako z dwóch zasadniczych części. Pierwszą otrzymuje się za przyjęcie do pracy i podpisanie listy obecności, drugą za to, jak się pracuje. Ta druga, zwana nie wiadomo dlaczego premią, stanowi 75 proc., a czasem i ponad 100 proc. poborów zasadniczych. Ale gdyby się u nas zanębiał ktoś, ile zarabiał, powie: 8-9 tys. zł. bo poda tylko płace zasadniczą. W innym zakładzie w którym wprowadzono zakładowy system wynagrodzeń, a tym samym premie i wszelkie dodatki powołano do plac zasadniczych, ludzie mówią, że zarabają np. po 19 tys. zł. Nasi przezeł podobnie, ale w tym momencie „wymiany informacji” czują się pokrzywdzeni.

— Panie dyrektorze, kiedy będą podwyżki?

— Jerzy Czaban: — Jest pan w samorządzie? Tak. Więc odważa się pytać.

— Jeszcze nie przesłaliśmy na zakładowy system plan. Mamy dopiero zamiar to zrobić. Chodzi tylko o wygranie pewnego psychologicznego momentu. Otóż w obecnym systemie, doskonałym zresztą od dwudziestu lat, wypłata składa się niejako z dwóch zasadniczych części. Pierwszą otrzymuje się za przyjęcie do pracy i podpisanie listy obecności, drugą za to, jak się pracuje. Ta druga, zwana nie wiadomo dlaczego premią, stanowi 75 proc., a czasem i ponad 100 proc. poborów zasadniczych. Ale gdyby się u nas zanębiał ktoś, ile zarabiał, powie: 8-9 tys. zł. bo poda tylko płace zasadniczą. W innym zakładzie w którym wprowadzono zakładowy system wynagrodzeń, a tym samym premie i wszelkie dodatki powołano do plac zasadniczych, ludzie mówią, że zarabają np. po 19 tys. zł. Nasi przezeł podobnie, ale w tym momencie „wymiany informacji” czują się pokrzywdzeni.

Rozmawiała: ANNA RADZIUKIEWICZ

„Przydaj się ludziom...”

Rozmowa z ANDRZEJEM KOZŁOWSKIM — maturzystą z III LO w Białymstoku, laureatem ogólnopolskiego konkursu fotografii harcerskiej, szefem fotoreportażu Harcerskiej Służby Informacyjnej.

— Wykonywanie zdjęć jest już banalnie powszechne. Po co zatem fotografować?

— Jeśli praca z kamerą jest tylko mechanicznym odnotowywaniem faktów i utrwalaniem ludzkich podobizn, to rzeczywiście sprawa jest banalna. Ale można inaczej. Dla mnie fotografia jest sposobem oglądania świata, sposobem innym niż codzienny. Zwykle rejestrujemy zdarzenia, zjawiska... Ja zaś staram się je oceniać, a czasem wydobyc ukryte w nich znaczenia. Chciałbym, aby fotogram przemawiał do widza, do jego wyobraźni.

— A więc spojrzenie przez obiektyw jest zarazem próbą wartościowania?

— Tak. Naciśnięcie spustu jest finałem pewnej pracy. Najpierw myślę, oceniam, sprawdzam, czy i jakie głębsze znaczenie ma to, co w danej chwili przed obiektywem się dzieje. Przy tym — wiem, że sam dobiegam do wniosku, że próba interpretacji i nadanie mu dodatkowego znaczenia.

— Ale pole, na którym poszukujesz tematów, znacznie zawężało do problematyki harcerskiej.

— W fotografii zawsze trzeba wybierać. Jeden podgląda przyrodę, inny obyczaj, wielu — nie skupia się na określonej tematyce.

W życiu harcerskim jest wielka dynamika i olbrzymi urok, a przede wszystkim, — pewien ideał, kanon zasad, które mogą pozwolić na ciekawie i uczciwie życie. Właśnie poprzez kadr próbuję zobaczyć, jak ten ideał realizuje się w życiu. Główną nagrodę otrzymaliśmy za zdjęcie „Służba dziecku”. Temat i tytuł wódzą się za sferą wartości harcerskich. Jest tam dziecko, które niezdarnie napisało jak się nazywa. A przy nim dziewczyna w mundurze, która ma

zamiar odszukać opiekunów malca. To się zdarzyło naprawdę.

— Dlaczego harcerka? Może taką potrzebę jej wpojono, może tego dnia nabrała munda i to ją zobowiązuje?

— Nie powiem, analiza do głębi.

— Jestem na co dzień — jeśli tak można powiedzieć — w środku służby harcerskiej. Dzięki temu mogę zrozumieć wiele spraw w niej tkwiących, mam też z tej racji szansę i obowiązek pokazać je szerszemu gronu ludzi.

Kieruję więc fotografami do samych harcerzy, aby mogli lepiej rozumieć sens swej służby. Ale generalnie chcę pokazać swoje prace moim rówieśnikom z pewną propozycją — że harcerstwo jest sposobem na życie, w którym istnieją wartości, gdzie poszukuje się ciągłego rozwoju. Może to trafi do tych, którzy nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Odpowiadając: przydad się ludziom.

Dla mnie osobiste fotografowanie jest wybraniem rodzajem służby harcerskiej, o tyle ciekawym, że mogę dociepać do wszystkich środowisk, do wielu sytuacji i zjawisk.

— Aż do tego stopnia, poprzez skalę wartości harcerskiej patrzeć na świat?

— Tak. W 1978 roku nałożyłem mundur i zachowywać i trwać do tej pory, tylko zmieniały się rozmiary mundur i rodzaje zadań. Teraz wypełniam również funkcje instruktora.

— Mówisz tak poważnie, że się trochę obawiam...

— Bez potrzeby. W głowie mam też takie same figle i marzenia jak każdy w moim wieku. Chcąc, najmocniej tkwi przekonanie, iż jak się czegoś nie będzie chciało, to się niczego nie osiągnie. Stwierdziłem to już jako harcerz.

— Spróbujmy jednak pomarażyć.

— W latach pięćdziesiątych przez służby weteranaryjne — z pomocą niskiej wartości hodowlanej byczków? Pytanie to zadają sobie urzędnicy, pracownicy weterynaryjni i co barzdziej światli hodowcy. A na wsi, jak za dawnych lat, każda porażka inseminatora kończy się randką krasul z „leżym” rozpodnikiem. (2)

— W latach pięćdziesiątych przez służby weteranaryjne — z pomocą niskiej wartości hodowlanej byczków? Pytanie to zadają sobie urzędnicy, pracownicy weterynaryjni i co barzdziej światli hodowcy. A na wsi, jak za dawnych lat, każda porażka inseminatora kończy się randką krasul z „leżym” rozpodnikiem. (2)

— W latach pięćdziesiątych przez służby weteranaryjne — z pomocą niskiej wartości hodowlanej byczków? Pytanie to zadają sobie urzędnicy, pracownicy weterynaryjni i co barzdziej światli hodowcy. A na wsi, jak za dawnych lat, każda porażka inseminatora kończy się randką krasul z „leżym” rozpodnikiem. (2)

— W latach pięćdziesiątych przez służby weteranaryjne — z pomocą niskiej wartości hodowlanej byczków? Pytanie to zadają sobie urzędnicy, pracownicy weterynaryjni i co barzdziej światli hodowcy. A na wsi, jak za dawnych lat, każda porażka inseminatora kończy się randką krasul z „leżym” rozpodnikiem. (2)

W Teatrze Dramatycznym...

Człowiek NIKT, niejaki Edward Stachura

...tak mówił o sobie sam poeta. „Edward był człowiekiem bardzo wymagającym w przyjaźni i starał się pozyskiwać nieraz bezwzględnie ludzi dla swojej prawdy” — tak zapamiętał go Jerzy Sztanowski, związany z autorem „Oto” burzliwej przyjaźnią („...nie byłem jego najlepszym uczniem — wyznał — i nasze drogi często się rozchodziły, jednak obaj zawsze byliśmy gotowi na nowe spotkanie, ponieważ dzieliły nas poglądy nie charaktery”.

Po latach sygnał do jego twórczości, aby przygotować „nowe spotkanie” z poetą Edwarda Stachury. Spektakl, który reżyser, autor scenariusza i muzyki, Jerzy Sztanowski wymyślił jako muzyczną kompozycję został przygotowany na dużej scenie Teatru Dramatycznego. Realizatorzy zapraszają widzów na premierę widowiskową pt. „Młotek czyli życie, śmierć i smutek” wstanie zaśpiewane: wyklane i w niebo wzięte przez Edwarda Stachurę” 6 kwietnia o godz. 18. Studencki młot zacerzowany spektakl w dwa dni później, 8 kwietnia.

Wcześniej podobną realizację o bieżącej publicznosci Teatru Nowego w Poznaniu przed kilko-

ma dniami przedstawienie zostało wyemitowane przez telewizję.

W wersji, jaką obejrzymy na naszej scenie wystąpi aktorzy Teatru Dramatycznego: Włodzisław Andrzejak, Paweł Binkowski, Sławomir Józwiak, Andrzej Karolak oraz Dariusz Piekarczyk. Muzyka do widowiska będzie tworzona „na żywo” przez plątkę instrumentalistów. Scenografię przygotował Jerzy Juk-Kowalski.

W Galerii Foyer — do obejrzenia na godzinę przed spektaklem — otwarta wczelniej, przygotowana — jednak z myślą o premierze — Jerzego Sztanowskiego, wystawa przez Leszka Madzika, założyciela i twórcę Biura Plastyki KUL.

Fot.: HSI — Andrzej Korzowski

Zgubne skutki cichych schadzek

— Wiele hodowców uprawia samowolę w kryciu i rozrodzie — oznajmił ostatnio na pewnym zebraniu wysoki urzędnik administracji woj. białostockiego.

Sprawa jest poważna, dotyczy bowiem rozrodu zwierząt. Od tego, jak wiadomo zależy m.in. dostatek surowca dla

mleczarni. Rekordowe dostawy białego piymu — 430 mln litrów w 1984 roku — nieprędko znów trafią do zlewni, co zadaniam fachowców jest następstwem winnie zaniebądania w dziedzinie inseminacji. Mówiąc krótko, młode bydło charakteryzuje się często niską mlecznością, małą odpornością na choroby i kłewska kondycja. Jak uporać się z likwi-

dacją stada nie uznanych przez służby weteranaryjne — z pomocą niskiej wartości hodowlanej byczków? Pytanie to zadają sobie urzędnicy, pracownicy weterynaryjni i co barzdziej światli hodowcy. A na wsi, jak za dawnych lat, każda porażka inseminatora kończy się randką krasul z „leżym” rozpodnikiem. (2)

Felieton sądowy

Pierwsza zasada, to nie przyznawać się. Chocoby się nawet maż zastał na swojej żonie — pouczal ojciec syna — to mów, żeście się tak mierzyli, co było wyższe. Skąd wiesz czy on nie zecheć przyjąć tego akurat wyjaśnienia.

W kwestiach kryminalnych panuje podobna zasada. Wiedzą o niej wszyscy, lecz tylko twarde charakterzy sa jej stancie przestrzegać. Cnogki lamią się, po pierwszym postraszaniu, wyklepują wszystko, łącznie ze skokami, o których milicja niczego nie wiedziała, spiją współników i w ogóle zachowują się niegodnie. Stary kryminal wie — że tego się nie robi. Owszem można pójść na układ, czyli przynajmniej do czegoś o co pan władza bardzo prosi, bo mu akurat ta wykrywalność potrzebna, ale za cenę skreślenia innego czynu, czyli tak zwanego deliktu. Ale nie za obietnicę, że sąd okaże się wyrozumiały, bo recydywa doskonale wie, że Wysokiego Sądu zupełnie nie wiąza obietnica dawane przez starszego sierżanta sztabowego.

Do perfekcji doprowadził metodę nieprzyznawania się, czyli chodzenia w zaparte, niejaki Ireneusz L. ksywa — Kogucik. Pracownicy organów ścigania wiedzieli, że szkoda czasu na próbę gadania z nim. Jeśli jednak były dowody rzeczowe i zeznania współników, to sąd, uwzględniając imponującą kartę w rejestrze skazanych, dawał wiarę oskarżeni i ładował mu

le się należało, w związku z art. 60 k.k., czyli z uwzględnieniem powrotu do przestępstwa. Ale Kogucik stracił zaufanie do mojących go synpnać współników i do paserów. Skoki robił samotnie, kradł zaś głównie pieniądze, czyli towar niekłopotliwy.

Pracował w mieszkaniach, po starannej ich obserwacji. Ustalał czy warto się włamać, upewniał się czy czynność do-

mu na doczołganiu się do telefonu. Numer znał, bo sprawdził telefonicznie nieobecność domowników. Zadzwonił po pogotowie oraz po radio-taxi, prosząc aby kierowca wszedł na górę. W głosie jego było coś takiego, że obie próby zostały szybko spełnione.

Ireneusz L. z podłogi przez zamknięte drzwi instruuwał personel jak je może otworzyć. Po otrzymaniu zastrzyku, kazał się sprowadzić, nie do karetki, lecz do taksówki.

Pewnego dnia włamał się do kolejnego mieszkania, znalazł i schował o się należało i już zamierzał wychodzić, gdy schwył go atak nerwowości — korzonki — tak silny, że upadł na dywan i przez dłuższą chwilę nie był w stanie wykonać ruchu.

ZACZĘŁAM tu pracować, kiedy jeszcze nie miałam skończonych osiemnastu lat — wspomina Maria Łojko, od 32 lat kierowniczka wytwórni wód gazowanych i rozelewni piwa GS w Gródku. — Przechodziłam wprost po szkole w Ostrołęce, gdzie skończyłam Technikum Ekonomiczne. Był to rok 1954. Uczyłam się w Ostrołęce, bo tam miałam brata a przy rodzinie zawsze łatwiej. Od razu po szkole, bez żadnych doświadczeń, zostałam kierowniczką.

Co to była za rozelewnia. Wystarczy powiedzieć, że wódę nosiliśmy wiadrami ze stacji. A tam budyneczek rozelewni to wielka buda. Przy takiej technice produkcja też była nie za wielka, ale jakoś się ciągnęło napędzając butelki, miesiąc po miesiącu, od wypłaty do wypłaty.

Nikt się wówczas za wypłatą specjalnie nie oglądał. Praca była ważna, pilnowanie powierzonych zakładu i własnego stanowiska. W tym czasie jeszcze nie istniały w Gródku zakłady „Karo”, gdzie teraz przysyła każdą kobietę i dobrze zapłaci. Jeżeli ktoś miał jakieś stanowisko, musiał o nie dbać, pilnować, bo z pracą dla kobiet było ciężko.

Od r. 1970 mamy nową rozelewnię, w nowym budynku z nowymi urządzeniami. W zasadzie budynek nie jest nowy, został przebudowany ze starego. W tym czasie byłam już mężatką, wyszłam za mąż w r. 1958. Moje małżeństwo nie za bardzo się udało, mąż od dziesięciu lat nie żyje. Jeszcze jak żył, wykupiliśmy z Kicią taki o-

puszczony domek, właściwie połowę, chałupę bez żadnych udogodnień, nawet bez ogródki i tam mieszkam do dziś. Teraz jest już wodociąg, ale piece pozostają. Dom mój nie jest najlepszy, ale jakoś człowiek się przyzwyczaił, poza tym nie było większych szans na budowę. Pieniądzy brakowało i nie tylko.

Mam syna, synową, dwoje wnuków. Jeszcze małego wnuka, wnuczkę, wnuczkę je-

my więcej napojów. Teraz tylko karolinki, oranżady, orange, kwas chlebowy. Kwas robimy z koncentratu, sprowadzamy z ZSRR. Dobry jest jak świeży, ale w cieple szybko fermentuje.

Przez ten rozelewni w butelki piwo suwalskie. Kiedyś sprowadzaliśmy łomżyńskie, ale przy niedużych ilościach nie bardzo opłacało się ani nam, ani im. Chociaż to łomżyńskie lepsze było.

Jako kobieta w te sprawy polityczne nie było! Tym razem nie myślałam o żadnej adaptacji budynku i upychaniu książek po cudzych kątach. W Bielsku Podlaskim postanowiono wnieść do podstaw gmach z przeznaczeniem na miejską bibliotekę publiczną. Takiego budynku moglibyśmy pozazdrościć nawet pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki w Białymstoku.

Główny wykonawca — Bielskopodlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane zeszło do placu w grudniu ubiegłego roku. Goszcio na nim dwa i pół roku. Nie za długo: wszak trzeba było ułożyć cegielkę po cegielce, uzupełniając kamieniem ciekawą bryłę przyszłej książki.

Obiekt ma prawie dwa tysiące metrów kwadratowych powierzchni (typowy, duży osiedlowy pawilon spożywczy około tysiąca m kwadr.). Obecnie pracują ekipy dokonujące ostatnich szlifów. Przed nimi prace przy wystrójce wnętrza i zagospodarowaniu całej przestrzeni.

Chociaż do chwili otwarcia biblioteki minie jeszcze miesiąc, już dziś jest przyszły pracownicy urzędzący pokój. Przeprowadzą cieszę każdego. Przecież przez osiemnaście lat gromadzili księgozbiór i udostępniali go czytelnikom w baraku.

S. KIKSA

Bez urlopu, bez zwolnienia

den rok. Syn pracuje jako kierowca w SKR, synowa jest bibliotekarką. Mieszkają oddzielnie.

Przez te trzydzieści dwa lat mego kierownictwa wiele wokół się zmieniło. Zmienił się Gródek, zmieniali prezesi i pracownicy. Tylko ja jakoś zostałam. Jestem chyba najstarszą stażem kierowniczką w gminie, przynajmniej na jednym stanowisku. No tak, w piekarni się zmieniali, w masarni też, nawet naczelni doświadczeni nowi przychodzili.

Moja firma niewielka, siedmiu pracowników. Latem zatrudniamy sezonowych, robi-

Sama piwa nie piję, nie mogę. Tylko tykne z pół szklanki i zaraz uderza do głowy. Ale na piwie znam się, wystarczy, że spojrzę. Kolor, zapach, klarowność — jakość wylazi na zewnątrz.

Spożywać piwa spada. Chyba że w szklance na wysoką cenę. Zimno też jest, a sklepy słabe, oranżady w sklepie zamara. Zbyt niewesoło, chyba, że jakieś weselo, święta. U nas święta dwa razy, więc dzień chwylowy ruch w interesie.

To tyle o problemach rozelewni. Wiadomo, musi istnieć bo bez niej, szczególnie latem byłoby ciężko.

Jestem członkiem partii. Dawno już wstąpiłam, doklad-

Zanim przyjdzie pierwszy czytelnik

Tego w województwie bielskopodlaskim nie było! Tym razem nie myślałam o żadnej adaptacji budynku i upychaniu książek po cudzych kątach. W Bielsku Podlaskim postanowiono wnieść do podstaw gmach z przeznaczeniem na miejską bibliotekę publiczną. Takiego budynku moglibyśmy pozazdrościć nawet pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki w Białymstoku.

Główny wykonawca — Bielskopodlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane zeszło do placu w grudniu ubiegłego roku. Goszcio na nim dwa i pół roku. Nie za długo: wszak trzeba było ułożyć cegielkę po cegielce, uzupełniając kamieniem ciekawą bryłę przyszłej książki.

Obiekt ma prawie dwa tysiące metrów kwadratowych powierzchni (typowy, duży osiedlowy pawilon spożywczy około tysiąca m kwadr.). Obecnie pracują ekipy dokonujące ostatnich szlifów. Przed nimi prace przy wystrójce wnętrza i zagospodarowaniu całej przestrzeni.

Chociaż do chwili otwarcia biblioteki minie jeszcze miesiąc, już dziś jest przyszły pracownicy urzędzący pokój. Przeprowadzą cieszę każdego. Przecież przez osiemnaście lat gromadzili księgozbiór i udostępniali go czytelnikom w baraku.

Władze miasta — mówi dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim, Elżbieta Wrzecionko — podejmując decyzję o budowie książki, zrobili mi najwspanialszy prezent w życiu. Można będzie prowadzić tu różnorodne zajęcia.

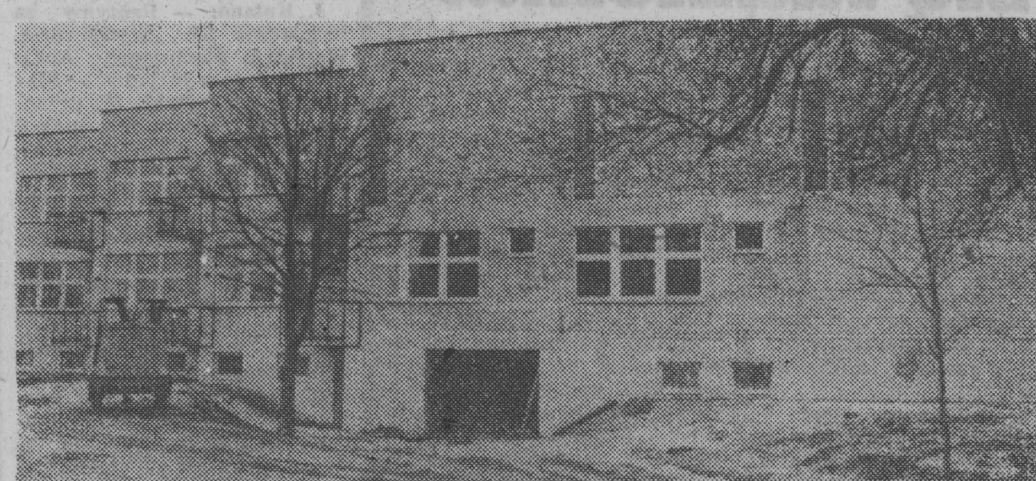
W baraku był pokój z kilkoma stolikami, nazywany na wyrost „czytelnia”. W nowym gmachu zarezerwowano na ten cel dwa przestronne pomieszczenia — jedno ma służyć dorosłym, drugie — dzieciom i młodzieży.

Biblioteka ma trzy poziomy. Najniższy jest przeznaczony na księgozbiór. Parter — jak mówi pani Wrzecionko — będzie królestwem dzieci i młodzieży. Pomyślano też (ewentualnie w budynkach użyteczności publicznej) o ludzkiej niepełnosprawności i matkach z dziećmi w wózkach. Dla nich budowano długi, łagodny podjazd.

Kiedy owo królestwo otworzy swoje podwoje? Może na Dni Oświaty, Książki i Prasy? (AR)



Jerzy Łukaszuk i Eugeniusz Popławski montują meble w nowej książnicy.



Bielskopodlaskie biblioteki mogą pozazdrościć miłośnicy książki z niejednego wojewódzkiego miasta. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Zgodnie z życzeniami mieszkańców

Wykonać co się tylko da

1764 wnioski, zgłoszone w woj. bielskopodlaskim w czasie trwania kampanii wyborczej do rad narodowych, zostały zakwalifikowane do wykonania. Realizacja 1688 spośród nich powinna zająć się administracja gminna i miejska, a 76 — organa stopnia wojewódzkiego. Z tej drugiej grupy wprowadzono w życie 17 postulatów (najwięcej, bo 11 w dziedzinie rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa, 19 zaś zaliczono do wykonania w latach 1986—90, a 22 — po roku 1990. Pozostałych 18 — jak się okazało po głębszej analizie — na razie nie ma szans realizacji.

Dla przykładu warto wymienić te zżyczenia wyborców, którym stało się zadaniem. Wśród nich są rozpoczęcie lub mające się rozpocząć melioracje gruntów i użytków zielonych w gminach Drohiczyń i Szudziałowo, budowa studni ciekich w gminach Posiewne, rozbudowa ujęcia

wody w Siemiatyczach, budowa szkół podstawowych w Czarnej Białostockiej i Dąbrowie Białostockiej. W Białymstoku w latach 1986—90 zostanie zrealizowana — postulowana przez wyborców — emisja zamieszkałości przez Hutę Szkła oraz Fabrykę Przyrządów i Uchwyty, a także utworzony będzie pas zieleni między Zakładami Przemysłu Sklepek a osiedlem mieszkaniowym w Dojlidach.

Przed wyborami do Sejmu zarejestrowano w województwie 1275 wniosków i postulatów. Adresatami 267 — były organa administracji stopnia podstawowego, 576 — wojewódzkiego, 325 — centralnego, a 126 — jednostki niepodlegające podległości organom administracji państwowej. Z 843 wniosków pierwszej i drugiej grupy za możliwe do realizacji uznano 369. Wśród nich zaakceptowano m.in. reaktywowanie produkcji ma-

łych cegielni, zwiększenie ilości miejsc w domach pomocy społecznej, poprawę zaopatrzenia placówek służby zdrowia i uzupełnienie w nich obsady lekarskiej.

Na szczelnej centralnej przekazano m.in. postulaty zwiększenia przydziału opalu w zależności od strefy klimatycznej, zwiększenia nakładów podręczników szkolnych, wydawnictw naukowych i literatury pięknej, budowy dworca PKP i PKS w Bielsku Podlaskim, zwiększenia dostaw i poprawy jakości ciągników. Resorty centralne sukcesywnie nadsyłały odpowiedzi na wnioski a władze wojewódzkie przekazywały je zainteresowanym środowiskom.

Do zgłoszonych postulatów administracja terenowa wracać będzie co roku przy opracowywaniu planów społeczno-gospodarczych, wnioski te będą stale weryfikowane i o ile sytuacja gospodarcza pozwoli, zostaną wprowadzone w życie. (ib)

Pola i słowa

Węgry — zeszła nie tylko oni — lubią jeść dobrze i pikantnie. Nie ma więc co liczyć na substytut, import czy posługiwanie się argumentem, że „trzeba pokusić apetyty i spożywać mniej, bo na całym świecie moritur, a artykuły te są wszędzie drogie”. Takie hasła — po części nawet słuszne — trafiają zwykle w próżnię.

KAZDY, kto odwiedził ten kraj dostrzegł łatwo obfite zaopatrzenie sklepów mięsnych. Pokaż! Horrendalne ceny i niski popyt? Cud! Nie z tych rzeczy. Po prostu — WRL na całym świecie — człowiek pod względem produkcji zżoza w przeliczeniu na mieszkańca. Kto posiada paszę, ten ma mięso i inne artykuły najbardziej poszukiwane na rynku. Gdyby Polska była w stanie wytworzyć corocznie dwa razy więcej zżoza, pokazylibyśmy wszystkim na co nas stać. Wszakże nie święci garnki lepią, a zwierzęta, chociaż to istoty nierozumne, muszą najpierw dostać, by później dać. Na tym zasa- dza się cała „filozofia” zootechniczna.

Pieczeń po węgiersku

SPOJRZMY na liczby. W połowie lat siedemdziesiątych nasi bracia Węgrzy mieli do dyspozycji niemal 1,5 mln ton węgry i wotowiny, a w roku 1983 — 1,7 mln ton. Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego sprzedawało na rynku krajowym 60 proc. zwierząt, mięsa i jego przetworów, a resztę — przetransportowało na eksport. Nikt tam nie zżyna się, że aż tyle sprzedaje się za granicę, bo to dobry interes, a to są dewizy na zakup innych produktów, handel nadwyżkami jest czymś najnormalniejszym na świecie. Jedni mają korzyści z rogn, inni — z elektroniki, a niektórzy państwa — z produktów rolnych. Rzecz w tym, by nie odbywało się to kosztem konsumenta krajowego, a wymiana wzbogacała ofertę rynkową. Statystyczny Węgier konsumował w roku 1970 prawie 57 kg mięsa, teraz spożywcze wynosiło przeszło 75 kg; nie jest więc ani wysokie, ani niskie. Ocenia się je jako „w sam raz”, biorąc pod uwagę portfel obywatela oraz możliwości państwa.

PODOBNOJACI nie miałem wszędzie ceny detaliczne nie odzwierciedlają kosztów produkcji tych artykułów. Na Węgrzech dopłaca się do węgry 22 proc., wotowiny — jedną trzecią, a do produktów mięsarskich — od 23 do 33 proc. Z ekonomicznego punktu widzenia nie jest to zjawisko korzystne, ale racie społeczne decydują o takich rozważaniach. Trzeba brać pod uwagę trzy czynniki przy wyznaczaniu cen detalicznych — mówią węgierscy specjaliści. Oto one: przeciwdziałanie ewentualnemu niezadowoleniu konsumentów, zapewnienie pełnego za-

wodem reglamentacji, która — miejmy nadzieję — zostanie zniesiona w niedługim czasie.

PODSTAWA HODOWLI jest produkcja roślinna. Tymczasem w latach siedemdziesiątych rozwierały się ciągle przyszłościowe nożyce między tymi działami. Sytuację ratował wzrastający import. Kiedy trzeba było zmniejszyć w sposób drastyczny, musieli wystąpić perturbacje, szczególnie w dostawach mięsa i jego przetworów.

OSTATNIO, łatwo dostrzec korzystne zmiany w tej dziedzinie, które są tym ważniejsze, że produkcje artykułów zwierzęcych opieramy głównie na własnych paszach. Do pełni szczęścia potrzebny jest nam wzrost wydajności zżoza do 34—35 kwintali z hektara, a także innych pasz zawierających dużo białka. Szanse takie istnieją, ale zostaną one wykorzystane tylko wtedy, gdy zwiększą się znacznie dostawy środków płonotwórczych. Niestety, w ostatnich latach przemysł nie nadąża za potrzebami rolnictwa, a import może mieć ograniczone rozmiały. Stanie się on aktualny pod warunkiem, że będziemy eksportować więcej artykułów rolnych. Zależności te są oczywiste.

PRZYKŁAD WĘGERSKI jest dla nas pouczający. Nie trzeba chować głowy w piasek, gdy mówimy, że mięso należy do towarów strategicznych, politycznych. Nie można nadal zastanawiać się nad faktem, że inni mają nie wiadomo skąd, a my nie mamy nie wiadomo dlaczego. Ciągłe medytacje nie gwarantują sukcesów.

MARIAN SUCHOZEBSKI

Halo, Gazeta, słucham...

Wszystkiemu winien handel?

Święta właśnie minęły. Sezon grzewczy jeszcze trwa, ale większość sygnałów i uwag których adresatami jesteśmy, dotyczy tym razem handlu. Na „cenzurowanym” znalazł się rynek spożywczy. Wszak przeżyliśmy „wielkie gotowanie”.

SERNIK

— Jakże trudno zrobić z kruszaczego się, suchego sera, bo taki najcenniejszy bywa w sklepach — żali się Lucja Kądra — prawdziwy wielkanocny sernik! Gdzie są kliniki? Dlaczego, często brakuje sera w blokach i wówczas musimy kupować gorszej jakości „formowane”?

Wojciech Maj — prezes Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej wyjaśnia:

— Popularne kliniki produkowała filia BSM w Michałowie. Przed czterema laty stanęliśmy jednak przed wyborem — wytwarzać jedną tonę na dobę kliniki, czy pięć ton sera w blokach. Każdego roku systematycznie wzrastała zamówienia handlu. Wybrałmy więc to drugie rozwiązanie, urozmaicając asortyment „formowanymi” w kostkach 25 dekagramowych. Zarzut, jakoby te ostatnie były gorszej jakości jest bezpodstawny. Otóż zarówno one jak i sery w blokach wytwarzane są z tej samej masy. Są paczkowanie i mikrowanie winny być wałorem — nie miankamentem.

Święta już za nami. Pani Lucja zapewne do dobrego wielkanocnego sernika spożytkowała sery formowane. No, nie omen a wyszło coś smaczniejszego...

CENY „REGIONALNE”

— W centralnej Polsce pełne mleko kosztuje o złotówkę taniej. Tańsze jest też masło roślinne. Obowiązują więc nadal ceny urzędowe czy nie — o informację prosi mieszkankę Białegostoku, Benou Z.

Zawiadujący wydziałem w bielskopodlaskim Izbie Skarbowej dyrektor Tadeusz Świdziński nie ma wątpliwości.

— Oczywiście że obowiązują. Rzecz w tym, że w sprzedaży znajduje się kilka gatunków mleka. Oprócz rozróżnionego przez klientów chudego i tłustego jest jeszcze homogenizowane. Na przykład mleko pełne a poddane pro-

cesowi homogenizacji jest o złotówkę droższe. Podobne niuanse kryją technologie wytwarzania tłuszczów roślinnych. Inna, dokładniejsza obrotowa — wyższa cena. Stąd też zamieszanie wokół cen, które — jak sugeruje Czytelnik — nie są „regionalne”. A tak na marginesie dodam, że nasi inspektorzy „biały rynek” badają ze szczególną uwagą.

Swoją drogą popuszczając wodze fantazji można sobie wyobrazić co by się działo, gdyby rzeczywiście w sklepach pokazały się wszystkie asortymenty, gatunki, rodzaje — znane jak dotąd bardziej fachowcom od ustalania cen niż klientom.

KTO WARZYŁ TO PIWO?

Niefortunnego zakupu dokonał pan Stanisław Grzybek. Niestety, feler odkrył w czasie konsumpcji. Na dnie butelki, przywarły do ścianki cuchnący biały plaster. Nasz Czytelnik ma tylko jedno pytanie — co to takiego?

My zaś jesteśmy zaciękami — a jak tam „to” trafiło?

ZIELONE JABŁUSZKO

— To to niedawna gwarancja dobrego zapachu. Od kilku miesięcy już nie. O wyprodukowanym przez Rzemieślniczą Spółdzielnię z Łańcuta a rozprowadzanym za pośrednictwem „Społem” i „Ruchu” w Białymstoku płynie do kąpieli o nazwie „Klaudyńska” pisaliśmy już dwukrotnie, ostrzegając przed zakupem owego „rarity”. „Klaudyńska” z półki nie zniknęła, a niedoinformowani klienci kupują ją nadal. Pan Jan C. natychmiast się odezwał do redakcji aby nas przekonać, że zapach zielonego jabłuszka z czasem traci siarkowodorem. Jak zwykły zbruk.

Jesteśmy za tym, aby winę rozłożył po połowie: raz dla rzemieślników z Łańcuta i cię dla bielskopodlaskich handlowców. Klienci dostaną tylko po kieszce...

(hp)

Leki z kitu pszczelego

Polski preparat wytworzony z propolisu, czyli kitu pszczelego o kilka tygodni przyspieszył gojenie ran u osób oparzonych w wyniku wycieku trujących substancji w indyjskiej miejscowości Bhopal. Z doświadczeń przeprowadzonych w Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach wynika ponadto, że propolis skutecznie leczy nie tylko oparzenia, ale również owrzodzenia, egzemę i trudno gojące się rany. Stymuluje też procesy regeneracji tkanek i kości, i chętniej oraz skutecznie likwiduje stany zapalne śluzówki jamy ustnej. Zakłady Przemysłu Zielonego „Herbapol” wypuściły

także płyn dezynfekcyjny oraz maść do zewnętrznych zastosowań na podłożu kitu pszczelego. Są to pierwsze w naszym kraju próby stosowania produktów pszczelich do produkcji leków. W szerszym natomiast stopniu stosuje się te surowce, a zwłaszcza pyłek i mleczko pszczele, do wytwarzania odżywek. W sprzedaży znajdują się m.in. pastylki o nazwie apivital, zalecane dzieciom i osobom chorującym z ogólnego wzmocnienia organizmu. Kuracja przy pomocy apivitu trwa zwykle niespełna półtora miesiąca. W obrocie znajduje się również preparat z udziałem mleczka pszczelego. (p)

Jak (nie) przepić pięciu miliardów?

Rozmowa z zastępcą szefa WUSW w Łomży — ptk. EDMUNDEM JASZEWSKIM

Liczbę zawsze brzmiało sucho. Te z pewnością nabiorą nowego wyrazu, jeśli powiem, że suma przepita w 1985 r. w woj. łomżyńskim jest znacznie wyższa od wydatków na rolnictwo zaplanowanych na całą bieżącą pięciolatkę.

— Kroniki milicji nie notują coraz więcej przestępstw, popełnionych pod wpływem alkoholu.

— To prawda. W ubr. stwierdziliśmy w województwie 3301 przestępstw, popełnionych przez 2,525 osób podejrzanych. Bezoszczędnie, po ich ujawnieniu ustalono i ujęto 801 sprawców, z których 486 (ponad 60 proc.) znajdowało się w stanie po spożyciu alkoholu. Dla przykładu: w r. 1984 skierowano do kolegiów do spraw wykroczeń 1056 wniosków przeciwko sprawcom zakłócenia porządku i spokoju publicznego, a w następnym — o 86 wniosków więcej. Podobnie rzecz się ma jeśli chodzi o bezpieczeństwo w komunikacji — tu kolegi rozpatrzyli 52 wnioski więcej niż przed rokiem.

— Nie zmniejsza się także „apetyt” na alkohol w zakładach pracy.

— Śmiem twierdzić, że w wielu przypadkach zjawisko

to jest tolerowane przez kadre kierownicze. Jego rozmiały są nadal bardzo niepokojące. Świadczy o tym może fakt, że tylko w zakładach chronionych przez straż przemysłową, jej funkcjonariusze w 126 przypadkach nie dopuścili do wniesienia alkoholu na teren zakładów. Ponadto nie dopuścili do pracy 46 osób będących w stanie po spożyciu alkoholu, a 138 osób w stanie nietrzeźwym zatrzymali na terenie zakładów, w tym głównie w związku z zakłóceniem porządku.

Ponadto funkcjonariusze MO, na podstawie własnych ustaleń, skierowali wnioski do kolegiów na 181 osób, które podejmowały czynności zawodowe w stanie nietrzeźwym, wobec 123 podobnych wniosków przekazanych do kolegiów w 1984 r.

Rozmiar zjawiska są więc nawet ludzko moonnych nerwach. Trudno też wobec tych faktów przechrzodzić objęt...

Służą temu m.in. codzienne służby patrolowo-obchodowe, wykonywane przez posterunkowych, dzielnicowych i innych funkcjonariuszy, podczas których kontrolowane są meliny piakie. Prowadzone są obserwacje i zasadki przy melinach i w pobliżu miejsc zamieszkania osób podejrzanych o nielegalny handel i niedozwolony wyrób spirytusu. Przeprowadzaliśmy również lokalne akcje, mające na celu przeszkucanie pomieszczeń u osób podejrzanych w celu odnalezienia ukrytego bimbru, zacieru lub aparatury. W naszej pracy wykorzystujemy także listy i skargi obywateli zawierające informacje o osobach trudniących się nielegalnym handlem i niedozwolonym wyrobem spirytusu.

Tylko w roku ubiegłym Milicja Obywatelska przeprowadziła 244 operacje lokalne, podczas których spenetrowano lasy w celu ujawnienia miejsc nielegalnego wyrobu spirytusu. Kontrolowano budowy i zakłady pracy dając do wyeliminowania osób pracujących pod wpływem alkoholu oraz sklepy i zakłady gastronomiczne w celu ujawnienia przypadków nieprzestrzegania przez personel przepisów u-

stawy i uchwały WRN w zakresie sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych. Wynikiem tego było m.in. stwierdzenie 126 przypadków nielegalnego wyrobu spirytusu i 146 faktów nielegalnego handlu wódką i winem.

— Przerazające także wyniki przyniosła także ubiegłoroczna operacja mająca na celu ujawnienie przypadków łamania ustawy o zwalczaniu bimbrownictwa...

— Skontrolowaliśmy wówczas 526 melin, 708 zakładów handlowych i gastronomicznych, 517 zakładów pracy, 417 osób podejrzanych o spekulację handlu alkoholem i 119 osób podejrzanych o jego nielegalny wyrób. Wszczęto 41 postępowań przygotowawczych. Zabezpieczono spore ilości bimbru i zacieru, trzy aparaty, ponad 60 l wódki monopolowej i ponad 15 l wina. Posypały się wnioski do kolegiów oraz sprawy przed sądami w trybie przyspieszonym. Warto dodać, że do akcji tej zaangażowaliśmy również funkcjonariuszy MO — ponad 700 członków ORMO.

— Nie sądzę jednak, aby dane te usatysfakcjonowały tych, którzy stronią od alkoholu, a za przecież często, narażeni na kontakty z jego zwolennikami...

— Wiemy, że społeczeństwo oczekuje rozwiązań szybkich i radykalnych. Nie będzie ich jednak, dopóki będziemy osamotnieni w naszej pracy. Mam tu na myśli wspomnianą na wstępie rozmowę instytucji o osamotnieniu. Liczymy także na większą pomoc społeczeństwa. Robimy wszystko, aby chociaż ograniczyć kontakty ludzi z pijakami. Zwróciliśmy

większą uwagę na eliminację z miejsc publicznych osób będących w stanie nietrzeźwym. W ubr. w całym województwie osadzono w aresztach do wytrzeźwienia 1791 osób. Ze względu na brak izby wytrzeźwień i ograniczoną ilość miejsc w aresztach, zatrzymywaliśmy tylko tych, którzy swym zachowaniem rażąco naruszali porządek publiczny i byli narażeni z tego, że „dostarczą” do miejsca zamieszkania powodowały konieczność podejmowania interwencji domowych. Innych przekazywaliśmy pod opiekę pełnoletnich osób trzeźwych lub dowożiliśmy do domów.

— Pani pułkowniku, lekarze uważają, że chorobom lepij zapobiegać, niż je potem leczyć. Czy w przypadku alkoholizmu w woj. łomżyńskim jest jeszcze czemu zapobiegać? Czy — pańskim zdaniem istnieje szansa na opanowanie tego zjawiska?

— Mimo wszystko — jestem optymistą. Zapowiadam jednak jeszcze bardziej zdecydowane uderzenie zarówno w przyczyny jak i skutki alkoholizmu. Inaczej być nie może.

Swiadamii jesteśmy dużych oczekiwań społecznych aby pijak na ulicy nie czuł się bezkarnie i pozwolił ludziom spokojnie żyć i pracować. Wierzę również, że podobnie jak do tej pory liczyć możemy na społeczną pomoc i wspólnie zdolamy ograniczyć rozmiały tego, tak szkodliwego społecznie zjawiska.

Rozmawiał: WAWRZYNIEC KŁOSINSKI

Biała Woda bez wody

Wniosek o budowę studni głębinowej we wsi Biała Woda niedaleko Suwałk wpłynął do Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w 1983 roku. Zaakceptowano go dość szybko, bowiem wykonanie odwiertów badawczych w tej wsi i tak mieściło się w ogólnych planach.

Kłopoty zaczęły się w momencie, kiedy doszło do lokalizacji uprawniającej (przynajmniej przez część mieszkańców) studni. Wersji było kilka. Pod uwagę brano był nawet szkolny plac, ale propozycja ta upadła ze zrozumiałych względów. Biała Woda podzieliła się na trzy obozy, zwolenników usytuowania studni w środku wsi, tych, którzy popierali miejsce przy zagrodzie Tadeusza Kluczyńskiego i obojętnych, którzy albo mają wodę we własnym studniu, albo też nie mają jakiegokolwiek ambicji drygowania. Miał rację T. Kluczyński i jego sąsiedzi, mieli też rację inni. Np. u wspomnianego T. Kluczyńskiego jest studnia na 33 krepi. Ale co z tego, kiedy wody z niej wystarczy jedynie na potrzeby gospodarstwa domowego. Z trudem zresztą. Jeszcze gorzej wygląda zaspokojenie potrzeb życiowych 70 osób i 24 krów. Wodę trzeba

dowozić z wiejskiego stawu, nieraz dwa razy dziennie. Udręka straszna, bo odległość spora. Dotyczy to również pozostałych rolników, których gospodarstwa położone są bliżej Krzywólki. Z koncepcją studni przy drodze do Suwałk od samego początku nie zgodzili się rolnicy z gminy Biała Woda, aby ostatecznie rozstrzygnąć sporną kwestię. Studnia ma stanąć w środku, na działce Aleksandra Krepcio. Tak też się stało.

Po kilku z każdej strony przyszło na to zebranie. My nawet dokładnie nie znamy terminu. Jak przyszło do głosowania po dwie ręce wyciągały... — komentują sprawę Kluczyński. Jest nawet komitet budowy wodociągu — mówią — ale też sami siebie wybrali... Przeciwny obóz reprezentuje m.in. Stanisław Zaczek.

Plenum WK i MK SD w Łomży

Realizacja zadań zależy od wszystkich ogniw

Harmonogram realizacji zadań Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Łomży na rok 1986 — w świetle uchwały Plenum CK SD — był tematem wspólnego posiedzenia plenarnego Wojewódzkiego oraz Miejskiego Komitetu SD w Łomży.

W czasie obrad, które prowadził przewodniczący WK, Mieczysław Gierkowski, wiele uwagi poświęcono m.in. organizacyjnemu umacnianiu Kół Młodych Demokratów, problemom związanym z ułatwieniem rozpoczęcia startu życiowego, z aktywnością w życiu społecznym i kulturalnym młodego pokolenia, wykorzystaniem potencjału twórczego inteligencji. W centrum zainteresowania obradujących znalazły się ponadto sprawy dotyczące działalności samorządów terytorialnych, roz-

woju budownictwa mieszkaniowego, gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Dyskusję akcentowały również potrzeby usprawnienia działalności jednostek specjalizujących się w ochronie środowiska, stwierdzając, że dotychczasowy podział kompetencji jest nieadekwatny do podziału obowiązków. Sformułowany został m.in. wniosek o uświadomienie niektórych instytucji zajmujących się ochroną środowiska na szczeblu wojewódzkim i podporządkowanie ich organom szczebla centralnego.

W czasie obrad przekazano Marianowi Jabłońskiemu godność honorowego członka prezydium WK SD, a Kazimierzowi Szostakowskiemu — funkcję honorowego przewodniczącego Miejskiego Komitetu SD w Łomży.

(nom)

POM w Elku

Usługi i produkcja

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Elku obsługuje trzy gminy: Elk, Kalinowo i Prostki. Działalność statutowa ośrodka przewiduje techniczną obsługę rolnictwa w zakresie napraw sprzętu dla rolników indywidualnych, eskarów, pługów oraz rejonowych przedsiębiorstw melioracyjnych. Oprócz tego elcki POM prowadzi działalność specjalistyczną polegającą m.in. na instalacji i legalizacji zbiorników w basenach pływackich, konserwacji dżetów, montażu oraz konserwacji urządzeń

magazynów i silosów zbożowych. Produkuje on części do rozrządków obornika i ładowacza „Cyklop” dla kilku krajowych fabryk maszyn rolniczych, wytwarza kontenery do pasteryzacji puszek konserwowych dla spółdzielni ogrodniczo-pieczarskich, konfery na śmieci.

W tym roku elcki zakład wyprodukował 200 ładowaczy T-323, które są bardzo przydatne w rolnictwie. Będą to pierwsze tego typu maszyny produkowane w Elku.

(jc)

Potrzeba więcej przedszkoli

W latach 1981—85 w woj. suwalskim przekazano 13 przedszkoli na 1580 miejsc. W roku szkolnym 1985—86 pracuje 377 placówek wychowawczych podstawowego, w tym 232 oddziały przy szkołach podstawowych. Potrzeby są nadal większe, bowiem tylko 46,3 proc. dzieci (prawie 17 tys.) w wieku przedszkolnym uczęszcza do przedszkoli. Jest to średnia wojewódzka, na wsi jest jeszcze gorzej. Aż w ośmiu gminach m.in.: Augustów, Bargłów, Głębokie i Jeleniewo nie ma ani jednego

przedszkola. Z kolei w miastach narzekają na panujący tłok. Np. w Elku i Giżycku oddziały liczą ponad 35 dzieci, a w Suwałkach nawet powyżej 40.

Trzeba podkreślić, że zaledwie 25 proc. budynków oddziałów mieści się w odpowiednim warunkach. Do roku 1990 zostanie wybudowanych 14 nowych przedszkoli. Może być więcej, jeśli oświadczenia podają zakłady pracy, spółdzielczość mieszkaniowa oraz sami rodzice maluchów.

(m)

BIA „ARTEX”

zaprasza mieszkańców Suwałk i województwa na SUPERKONCERT BUDKI SUFLERA z solistami

KRZYSZTOFEM CUGOWSKIM I URSZULĄ w Suwałkach — Hala OSIR.

W dniu 20 kwietnia br. godziny 14.30; 17; 19.30 Bilety rozprowadzają akwizytorzy w zakładach pracy, indywidualne bilety do nabycia w klubie „Suwalszczyna” w godz. 15—18 codziennie.

Informacje „Artex” Białystok, tel. 28-642 1622-1

non stop.

Kłewicz — przedstawiciel Rady Sołeckiej, właściciel kurzej fermy położonej przy trakcie do Żywego Wody.

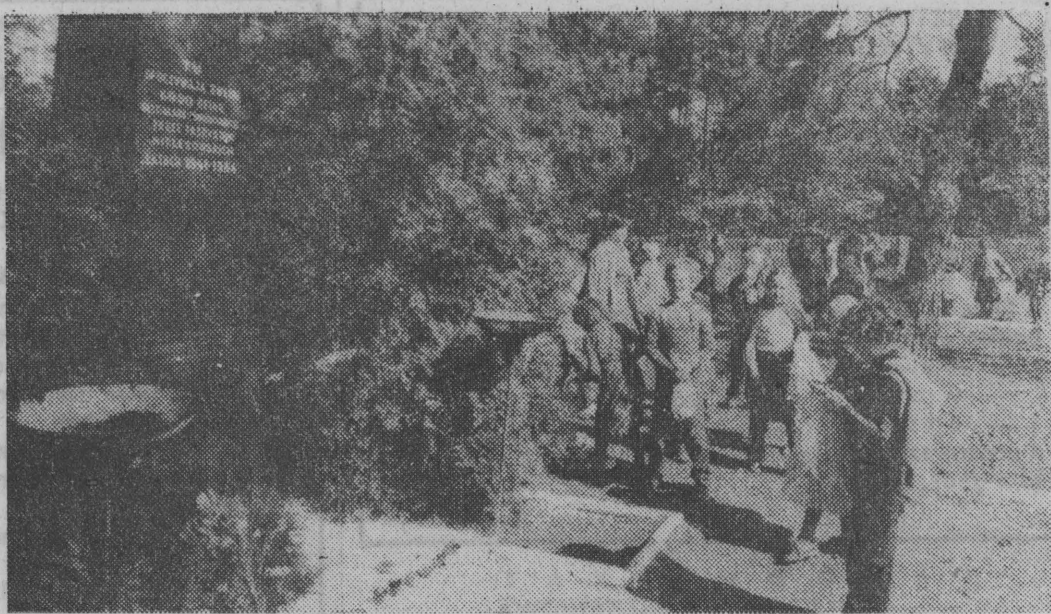
— Posadzają mnie niektórzy o prywatę, że zamiast ciągnąć budowę wodociągu, zajęłem się budową drogi do Żywego Wody, z której jakoby korzystałbym tylko ja. Nigdy nie ukrywałem, droga ta jest potrzebna, ale nie tylko mnie. Byłoby to naturalne przedłużenie ciągu komunikacyjnego, który kończy się przy szkole. Mogę powiedzieć — w imieniu Rady Sołeckiej — że interesują nas dwie inwestycje dla wsi: droga i wodociąg. Oboje są bardzo potrzebne i to nie podlega żadnej dyskusji. Tylko jak je właściwie wykonać? Jest to pytanie zasadnicze. Brakuje pieniędzy i pozostałych środków oraz zapłać samych mieszkańców. Teraz każdy ciągnie w swoją stronę...

Wydaje się, że tu jest właśnie pies pogrzebany. W Białej Wodzie brakuje przede wszystkim solidarności wszystkich mieszkańców i konkretnego celu, który by skupił uwagę zainteresowanych gospodarzy. W przekonaniu, tym utwierdza mnie także Stanisław Pietrewicz — kierownik działu, zaopatrzenia rolnictwa w wodę w suwalskim WZIR.

— Założenie wodociągu w Białej Wodzie z funduszy państwowych jest po prostu niemożliwe. Na to nie mogą liczyć. Wiesz jest stosunkowo mała i rozproszona, o zabudowie kolonijnej. W bieżącym roku w woj. suwalskim zadawano 330 milionów złotych przeznaczonych na zaopatrzenie w wodę. Jest tylko jedno wyjście w przypadku Białej Wody — czyn społeczny mieszkańców, który by pokrył w 30 proc. koszty przedsięwzięcia. Pozostała część należałaby do Urzędu Gminy, my, jako WZIR też byśmy pomogli. Deklaracje o wsparciu ze strony wsi posiadamy, ale nie ponadto, żadnych wniosków, ani konkretnych zobowiązań. A czas upływa. Inne wieś już dawno dogadała się u siebie i zaspokaja nas wnioskami o dokumentację i pomoc. Inaczej też przebiega tam załatwienie wszystkich formalności. W innych znowu, gdzie wstępne przyznaki zaczęły się znacznie później niż w Białej Wodzie, woda płynnie już z kranów. No ale do tego potrzebne są dobre chęci, autentyczne zaangażowanie i zgoda. W Białej Wodzie tego nie widać. Na razie tylko chęć, ale za tym nie idą w parze konkretne działania...

Stanisław Zaczek uważa, że budowę wodociągu można będzie ruszyć z miejsca dopiero po uregulowaniu w urzędzie gminy wszystkich spraw związanych z uzyskaniem działki, na której jest studnia głębinowa. Biała Woda czeka (tylko) na swój wodociąg. Zapewne będzie to długie czekanie.

(m)



Kwiecień — Miesiącem Pamięci Narodowej

W kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej — kierujemy słowa uznania i szacunku do wszystkich kombatantów, członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, którzy swą codzienną pracą dokumentują hasło „Pierwsi w walce — pierwsi w pracy”. Na odbywających się spotkaniach kombatanci dzielą się z młodzieżą swymi wspomnieniami. Są to prawdziwe lekcje wychowania patriotycznego i obywatelskiego.

Mieszkańcy naszego regionu zachowali w pamięci imiona i nazwiska Polaków i żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy przynieśli nam wolność okupowaną krwią i życiem. Na Ziemi Łomżyńskiej i Suwalskiej znajduje się wiele miejsc upamiętniających walkę i martyrologię narodu polskiego. Zadanie z nich nie powinno pozostać w zapomnieniu.

Z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej składamy kwiaty na grobach poległych, przy pomnikach i tablicach pamiątkowych. Mo-

że, zwłaszcza harcerze, opiekują się tymi miejscami, dbając o utrzymanie porządku.

Szkoly utrzymują kontakty z kombatantami, którzy są żywą historią walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zapraszamy się ich na uroczyste apele, do szkolnych Izb Pamięci oraz na lekcje. Zbawidowcy przekazują młodszemu pokoleniu wiedzę o tragicznych latach okupacji hitlerowskiej.

W naszym regionie Izby Pamięci Narodowej, systematycznie uzupełniane mają charakter małych muzeów. Są one formą trwałej pamięci o tych, którzy oddali swe życie w walce o lepszą przyszłość.

Izby Pamięci Narodowej odgrywać ważną rolę w uzupełnianiu uczuciowych wiadomości o hitlerowskich zbrodniach. Młodzież szkolna dzięki nim wynosi pojębioną wiedzę o tamtych czasach. Uczy się życia z historią.

(jc)

Powiedzieli nam:

Tę przyżn warto umiać

Działalność w pierwszej połowie kadencji oceniano ostatnio na plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łomży. Pod znakiem jakich inicjatyw minął ten okres? — pytanie to zadaliśmy przewodniczącemu ZW TPPR, MIECYSŁAWOWI BRZEZICKIEMU.

Odpowiedź należałoby chyba zacząć od kilku danych nt. naszego Towarzystwa. TPPR w woj. łomżyńskim skupia ponad 11 tys. członków, czyli ponad 17 proc. ogółu zatrudnionych, przy czym ok. 3,5 tys. osób z tego grona to członkowie, przy czym ok. 3,5 tys. osób z tego grona to członkowie, przy czym ok. 3,5 tys. osób z tego grona to członkowie...

pod znakiem uroczystości, wzbudzonej w refleksję nt. wieloletniej służby zbrojnej żołnierzy radzieckich i polskich w okresie ostatniej wojny, oraz dorobku pokojowego 40 ostatnich lat. W tym czasie obchodziliśmy przecież: 40 rocznicę zwycięstwa nad faszysmem, podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy Gospodarczej i Pomocy Wzajemnej, 41 rocznicę wyzwolenia Ziemi Łomżyńskiej. Masowe charaktery miały m.in. manifestacje wsi Krasnowo, Cieski, która — za bohaterstwa udziału mieszkańców w walce z okupantem — została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W czasie uroczystości liczna grupa uczestników Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w latach 1941—45 udekorowana została radzieckimi medalami „Za zwycięstwo nad Niemcami”.

Ubiegły rok był dla członków TPPR okresem przebiegającym przede wszystkim

Obchody rocznicowe były również okazją do organizowania licznych wystaw tematycznych, spotkań, w których uczestniczyli przedstawiciele konsulatów ZSRR. Ważną rolę w krzewieniu idei przyjaźni miały seminaria poświęcone postępowi technicznemu i osiągnięciom społeczno-gospodarczym Kraju Rad, jak również wspólne inicjatywy kulturalne. Ponad 2 tys. uczniów łomżyńskich szkół wzięło udział w konkursie recytacji prozy i poezji rosyjskiej i radzieckiej, plastycy amatorzy i młodzież szkolna uczestniczyli w konkursie plastycznym; reprezentant Łomży, Czesław Dzievierski został wyróżniony w eliminacjach centralnych. Coraz większa popularność zdobywa ogólnopolski konkurs pieśni i tańca „Barwy przyjaźni” — w ub. roku i w bieżącym Łomża właśnie była gospodarzem eliminacji centralnych. Wśród wielu in-

nych inicjatyw nie sposób nie odnotować udziału młodych łomżyńskich w konkursie pieśni radzieckiej, w olimpiadzie języka rosyjskiego, w której np. Wioletta Maksimowicz, uczennica LO w Łomży zdobyła złoty medal. Warto też wspomnieć o podjętej trzy lata temu inicjatywie, której nadano hasło „Sztafeta przyjaźni i współpracy”. Jej głównym celem jest ożywienie działalności Towarzystwa w środowiskach robotniczych, szkolach zawodowych. W Łomżyńskim do realizacji zadań sztafety zgłoszili udział 23 zakłady pracy i 14 szkół zawodowych.

(nom)

Spotkania z muzyką kameralną

Od trzech lat kolo Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej oraz Państwową Szkołę Muzyczną w Suwałkach organizują Dni Muzyki Kameralnej. W br. odbędą się one po raz czwarty. W auli PSM (ul. Kościuszki 62) usłyszeć będzie można jej uczniów, absolwentów i pedagogów oraz muzyków profesjonalnych.

„DNI” zainaugurują w najbliższą środę, 2 kwietnia o godz. 17 koncert absolwentów. Na skrzypcach zagrają Jolanta Jaskiewicz, Agnieszka Klimaszewska, Elżbieta Waskiewicz, na fortepianie zaś Anna Grzybowska, Inezia Michalek, Barbara Wawruk. Instrumentem Bogumiły Waskiewicz jest faga, śpiewać natomiast będzie Ewa Godlewska. Należy się również spodziewać występu uczniów szkoły laureatów tegorocznego i wojewódzkiego konkursu fortepianowego.

W czwartek, 3 kwietnia o godz. 17 odbędzie się recital kontrabasowy i skrzypcowy Tomasza Bartosiaka i Dariusza Ceglińskiego.

W piątek, 4 kwietnia o godz. 17 aule weźmą we władanie studium Akademii Mu-

ZUS w Augustowie Wypłaca renty stulatkom

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Augustowie, pragnie poinformować, że niedawno odbyła się uroczystość wypłaty 100-letniej mieszkanke województwa suwalskiego Józefie Błomino (zam. w Suwałkach) renty wyjątkowej. Aktu wręczenia z tej okazji listu gratulacyjnego prezesa Centrali ZUS dokonał dyrektor Oddziału ZUS w Augustowie w miejscu zamieszkania jubilki.

Jak się dowiadujemy, obecnie Oddział ZUS w Augustowie wypłaca renty wyjątkowe dla siedmiu osób liczących sobie po 100 i więcej lat. Rentę takie przyznawane są wszystkim osobom, które ukończyły ten sędziwy wiek bez względu na spełnienie jakiegokolwiek innych warunków. Renty przyznawane 100-latkom wypłaca się od 1 marca br. w wysokości 14 tys. zł, jeżeli nie posiadają innych źródeł dochodu i 7 tys. zł, jeżeli takie źródło posiadają.

Wiosna drogowców

Pracownicy Rejonu Dróg Publicznych w Grajewie przystąpili do likwidacji wiosennych przełomów na drogach i do poprawy nawierzchni arterii. Prace są prowadzone m.in. na trasie Warszawa — Suwałki (szl. nr 61). Ekipy RDP wykonują tzw. remont cząstkowy na odcinku drogi od Kobyliny koło Stawisk do Warszawy koło Rajgród. „Załatwano” już wyrwy na ulicach Wojska Polskiego i J. Marchlewskiego w Grajewie.

Warto dodać, że obecnie drogowcy zbierają plastikową siatkę przeciwnieśnie, ustawioną na wielu odcinkach dróg, o łącznej długości około 150 km.

(jc)

Święta bez margaryny

Margaryna jest bardzo przydatna w kulinarnej przystro-

bie świętecznej, tym bardziej, że jej cena jest o połowę niższa niż masła. Niestety w Suwałkach (piątek, 28 marca) margaryny w sklepach nie było. Przyczyną było o tym samym czasie (nawetko do wiadomości redakcji), który bezskutecznie poszukiwał jej w jedenastu placówkach handlowych PSS „Społem”. To dopiero spacer, to ci handlowanie.

(m)

Spotkania z muzyką kameralną

W tym samym dniu uczestnicy Dni Muzyki Kameralnej grać będą również w szkołach muzycznych w Giżycku, Oleku, Elku i Augustowie. Organizatorom imprezy chodziło bowiem o ożywienie i wzbogacenie muzycznej oferty dla mieszkańców województwa.

W sobotę, 5 kwietnia o godz. 16 swoje umiejętności w grze na gitarze zaprezentuje absolwent rybnickiej PSM Andrzej Mokry. Po nim wystąpią studenci Akademii Muzycznej w Warszawie — Lidia Zabka, Robert Bernagiewicz, Jarosław Madejski, Joanna Bernagiewicz.

Szczegółowe programy oraz karty wstępu można będzie nabyć przed koncertem w szkole muzycznej.

W tych samych dniach uczestnicy Dni Muzyki Kameralnej grać będą również w szkołach muzycznych w Giżycku, Oleku, Elku i Augustowie. Organizatorom imprezy chodziło bowiem o ożywienie i wzbogacenie muzycznej oferty dla mieszkańców województwa.

(jn)

Usiłował zgwałcić żonę

Prokurator rejonowy w Łomży zatrzymał 28-letniego mężczyznę, który w wypadku drogowym, w wyniku którego śmierć poniosła jego żona, próbował zgwałcić swoją żonę. Sprawa ta ma charakter premedytowany, gdyż podejrzany i pokrzywdzona formalnie pozostają jeszcze w związku małżeńskim. Od dłuższego czasu jednak żyją w separacji, a przed sądem toczy się aktualnie między nimi postępowanie o rozwód.

(klos)

Komunikat MO

5 marca br. między godz. 20—21,15 na trasie Ketrzyn-Giżycko, w pobliżu Karłowca doszło do wypadku drogowego, w wyniku którego śmierć poniosła jedna osoba. Świadczy o tym zgłoszenie prokuratury z dnia 28.03.1986 r. w Olsztynie, ul. Partyzantów nr 6/A, p. 23, telefon 61-689, bądź z najbliższą policją MO.



O dwa miejsca w I dze

Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin walczą w Gorzowie

★ E. Stankiewicz pierwszą damą białoczerwonych.

Znany jest już kwartet kandydatów, którzy w dniach 12—13 kwietnia b.m. ubiegają się będą o sre i 1 lidze koszykówki. Dodatkowy turniej barażowy, który zmierza się Włóknarz Białystok, Glinik Gorlice i wiceliderzy dwóch grup II ligi: AZS Wrocław i AZS Koszalin odbędzie się w Gorzowie Wielkopolskim.

Wieloletni rozegrano zostają systemem „każdy z każdym”. Dwa pierwsze zespoły awansują do ekstraklasy. Początkowo miejscem spotkań miały być Świdzie, ale działacze tego miasta nie byli zbyt zainteresowani tym turniejem i awansu wybrali Gorz.

Zaczął walkę o miejsce w turnieju w Gorzowie stoczył znany białostockim symfonikom baszki zespół Polonii Warszawa i Glinika Gorlice. Tylko sport może wystrzelić takie zwycięstwo. Jakimi były ich mecze. Trzy poprzednie zakończyły się zwycięstwem Glinika (dwukrotnie w Warszawie i to w jednym punkcie). W trzecim meczu w stolicy, Glinik kilka minut przed końcem przegrał z Polonią 10:10 pkt. Potrafił się jednak zmobilizować, wygrał spotkanie i zdecydował się na walkę o awans. Złoty opł klubów jak — pisał „Przebiegi Sportowców” — powinien zostać też wyznaczony do księgi Glinika.

Prawdopodobnie białostocki Włóknarz pierwszy mecz w barwach stoczył z Glinikiem. Czas najwęższy, aby nasze dziewczęta przełamały kompleks gorzliczanek. AZS Wrocław został zwyciężony w zawodniczkami Odrę Wrocław, która rozgrywała sekcję, i koszykarkami-studentkami. Glinik dotad w Słesz. Zespół ten prowadził znany trener Włodzisław Wójtowicz. Oficjalnych kontroli nie było. Złoty Włóknarz i AZS dotad nie było. Poznały się tylko w spotkaniu meczu pod nazwą zgrupowania w Olsztynie. Wówczas przewaga należała do białostoczanek. Były to jednak pojedynki kontrolne.

Jeżeli chodzi o SZS Koszalin, to zespół ten dobrze się przygotował do meczu z Włóknarzem. Walczył w II lidze Górną zawodniczkami w tych meczach był Włóknarz. Zespół z Koszalina stał wzmocniony dwoma zawodniczkami edańskimi: Sobińską, Gawecką. Wzrostła siła. SZS AZS Koszalin i Włóknarz. Natomiast Włóknarz przystąpił do intensywnego dobowego akty w Białymostku. Trenuje już Jadwiga Zaleska, choć jeszcze ma intensywnie.

W Gdańsku rozegrany został tradycyjny mecz mistrzowski. Zwyciężyła Polka (bez porażki) przed Włóknarzem. Trenerem zespołu juniorów jest Eugeniusz Halaburda, a trenerem kadry kadry kadry kadry Kadzowski. Za najlepszą zawodniczkę białoczerwonych uznano Elżbietę Stankiewicz.

W Gdańsku kadra narodowa kadetek, w skład której wchodził Włóknarz, z białostockimi Włóknarzem.

(let)

Badmintonowe „Grand Prix”

W Suwałkach rozegrano ostatni, III turniej z cyklu „Grand Prix” w badmintonie o puchar prezydenta województwa. W tym turnieju zwyciężyli zawodnicy LZS Suwałki (klub) i Izabela Kaczmarek (fortepian).

W sobotę, 5 kwietnia o godz. 16 swoje umiejętności w grze na gitarze zaprezentuje absolwent rybnickiej PSM Andrzej Mokry. Po nim wystąpią studenci Akademii Muzycznej w Warszawie — Lidia Zabka, Robert Bernagiewicz, Jarosław Madejski, Joanna Bernagiewicz.

Szczegółowe programy oraz karty wstępu można będzie nabyć przed koncertem w szkole muzycznej.

(jn)

Usiłował zgwałcić żonę

Prokurator rejonowy w Łomży zatrzymał 28-letniego mężczyznę, który w wypadku drogowym, w wyniku którego śmierć poniosła jego żona, próbował zgwałcić swoją żonę. Sprawa ta ma charakter premedytowany, gdyż podejrzany i pokrzywdzona formalnie pozostają jeszcze w związku małżeńskim. Od dłuższego czasu jednak żyją w separacji, a przed sądem toczy się aktualnie między nimi postępowanie o rozwód.

(klos)

Komunikat MO

5 marca br. między godz. 20—21,15 na trasie Ketrzyn-Giżycko, w pobliżu Karłowca doszło do wypadku drogowego, w wyniku którego śmierć poniosła jedna osoba. Świadczy o tym zgłoszenie prokuratury z dnia 28.03.1986 r. w Olsztynie, ul. Partyzantów nr 6/A, p. 23, telefon 61-689, bądź z najbliższą policją MO.

BIAŁYSTOK W XXI WIEKU

Przestrzeni dla miasta!

Na wschodzie Puszcza Knyszyńska, na północy — dolina Supraśli, na zachodzie — dolina Narwi. Południem natomiast sąsiedztwo jest dla rozwoju przemysłu. W środku rozciąga się Białystok — miasto, które może rozstrząsać się tylko do owych nieprzekraczalnych barier. I choć zostało od nich jeszcze kilkanaście do kilkudziesięciu kilometrów od miejskich rogatk, już dziś każda prośba zakładać przybliżanie się aglomeracji do tych obszarów o niepowtarzalnych wartościach przyrodniczych, przysławia ekologów o dźwienie serca. Nie tak dawno mówiło się nawet o sztucznym, administracyjnym zahamowaniu rozwoju grodu nad Białą.

Kierunek — zachód

Niewątpliwie musi kiedyś do tego dojść, jeśli nie chcemy stworzyć w przyszłości urbanistycznego, pochłaniającego wszystkie mołochy. Chyba, że jakieś bardziej naturalne, społeczno-ekonomiczne czynniki ograniczą wzmożony naszemu regionu — migrację ludności wiejskiej do miast, głównie do stolicy województwa.

Na szczęście jednak tak

trudne decyzje, jak na przykład zakaz meldowania, nie są przewidziane w ciągu najbliższych 15 lat.

Białystok jest w stosunkowo szczególnej sytuacji — mówi doc. dr Helena Sawczuk-Nowara, generał projektanta planu ogólnego rozwoju przestrzennego miasta do roku 1990, z perspektywą do roku 1995 r. Mamy jeszcze sporo terenów pod budownictwo wielorodzinne. Po ich wyczerpaniu, gdzieś na prze-

łomie wieków, trzeba będzie jednak ruszyć przede wszystkim w kierunku północno-zachodnim i zachodnim. Jest on bowiem najdogodniejszy zarówno ze względu na ochronę środowiska, jak i względną łatwość uzbrajania terenów. W granicach miasta nie można już natomiast znaleźć miejsca na rozbudowę przemysłu. Dlatego też uważamy, że powinien on być odpychany — łącznie z EC III — już poza południowe granice Białegostoku.

Kruczo jest także z miejscem pod budownictwo jednorodzinne — dodaje architekt miejski, Zygmunt Kramarczuk. — Mamy co prawda jeszcze około dwa i pół tysiąca działek, ale... Przyjmijmy się liczbom. W latach 1975—80 udział budownictwa jednorodzinnego w ogólnym bilansie budownictwa mieszkaniowego wynosił niecałe 10 proc., w ubiegłym pięcioletcu już prawie 12 proc., a do roku 1990 — wskazuje ten poziom — wzrosnąć do około 15 proc., a nawet więcej. Jeśli mamy temu sprostać, to również musimy szukać nowych terenów. Przewidyujemy, że głównie w kierunku Dolnej Kleosina, Grabówki i Zastanek.

Z zabudową o obniżonej intensywności — chodzi tu o niskie budownictwo wielorodzinne — będziemy też w końcu musieli wejść — i to szybko — na pola wsi Zawady, na planie miasta przedstawione dziś w postaci trapezobodnego wcięcia w głąb północnych granic Białegostoku.

Niestety — nęsto i wysoko

Jakie miasto marzy się białostoczanie? Gdyby takie pytanie zadać podczas jakiejś publicznej dyskusji, to niewątpliwie większość odpowiedzi brzmiałaby, że takie w którym żyje się wygodnie, jest dużo parków, szerokie ulice i chodniki, bez betonowych wieżowców przesłaniających niebo.

Niestety, zanosi się na to, że będziemy budować gęsto i wysoko. Zmusza do tego zarówno rosnące koszty kurczących się terenów budowlanych, jak i konieczność oszczędzania ziemi przydatnej

dla rolnictwa. Argumenty trudne do podważenia. Z drugiej strony jednak nie sposób pogodzić się z tym, że osied-

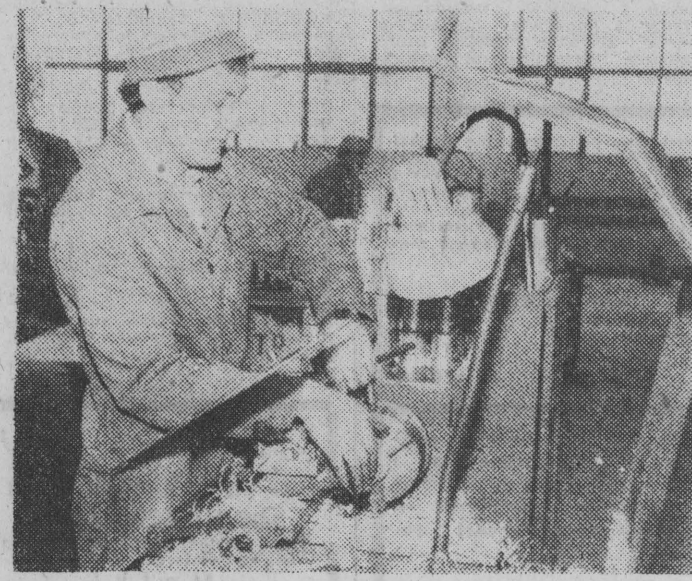
la mogą być zbiorowiskiem monotony, wysokich bloków, między którymi trudno się przemieszczać.

Odpowiednie wyważenie między racjami ekonomicznymi, a szeroko rozumianym komfortem życia, znalezienie „złotego środka”, w dużej mierze zależy od urbanistów i architektów.

Jak mawia jednak doc. H. Sawczuk-Nowara, na dobrym planie perspektywicznym zagospodarowania przestrzennego można zbudować z siedle, zaś na złym — dobre. Zależy to jednak już od projektów szczegółowych i realizacji, a nie od jakichś ogólnych zasad. — Mamy co prawda domo — uwarunkowane są nie tylko inwencją i zdolnościami projektantów, ale także możliwościami przedsiębiorstw budowlanych i zakładów produkujących na ich użytek.

Wydaje się jednak, że idzie ku lepszym. Wystarczy porównać ze sobą chociażby Oświeckie Piastów i Słoneczny Stok. Niby ta sama technologia OWT, a jaka między nimi różnica. Pewnie nadziejemy się, że osiedla przestaną być architektoniczną szampą budzą także tzw. Zintegrowany System Budownictwa Ogólnego, o którym wdrożeniu mówi się coraz więcej. Pozwala on ponadto architektom na większą inwencję.

K. OCHRYMIUK



Fot. ANATOL CHOMICZ

Kończy się budowa drugiego zakładu.

Z wizytą w białostockim „Suponie”

Zakład — prawie omnibus

Historia białostockiego „Suponu” zaczęła się w niewielkim baraku zlokalizowanym przy dawnej ulicy Plutonowej. Tu w 1958 roku powstał Zakład Usługowo-Produkcyjny ZOSP. Już wtedy rozpoczęła się obecna specjalizacja — remonty motopomp. Budowano również zbiorniki wodne, instalowano na budynkach wiejskich piromochy. Parę lat później zakład powiększył się o budynek przy ul. Stolecznej.

Równocześnie jednak myślenie o budowie nowej siedziby przy ul. Hetmańskiej. W 1970 roku ukończono pierwszą część tej inwestycji. W samą porę, bo w międzyczasie spalił się budynek przy ul. Stolecznej.

Nowe pomieszczenia były obszerne. Niektórzy martwili się nawet, że zbyt duże. Po

fachowców produkując różnego rodzaju armaturę, m.in. przyłączniki, nasady, rozdzielacze, prądownie wodne i pianowe. Potrzeba ona 70 proc. potrzeb krajowych.

Jednak największe zyski — 1,5 mil. zł w ubiegłym roku — przynosi handel sprzętem pożarniczym, środkami gaśniczymi, odzieżą i sprzętem ochronnym. Szesć baraków otrzymanych w spadku na ten cel po cukrowni w Łapach nie zaspokajało potrzeb przedsiębiorstwa. Dlatego też pod koniec ubiegłego roku uruchomiono sklep w budynku magazynowym przy ul. Hetmańskiej.

Sluchając opowieści dyrektora Piotra Prawdziuka można dojść do wniosku, że „Supon” nie może żyć bez klientów lokalnych. Jednak obecne zakłady są już zbyt małe. W 1981 roku systemem gospodarczym rozpoczęto budowę nowego pomieszczenia 1800 m kwadr. powierzchni użytkowej zajmie hala produkcyjna, magazyn techniczny oraz zaplecze socjalne. Nie czekając na zakończenie inwestycji, zakłady już się wprowadziły do części budynku. W nowej hali pracują maszyny, uwiązają się ludzie.

Po reporterskiej wizycie w białostockim „Suponie” nasuwała mi się refleksja, że warto odwiedzać podobne małe zakłady. Przy ul. Hetmańskiej nie słyszałem narzekania na trudności obrotowe. Niemalże zakłady doskonale radzi sobie z klientami. Odkazuje się, że solidna praca i chęć prawie zawsze są w stanie pokonać różnorodne bariery.

Białostocki „Supon” jest wytwórcą szóstego typu „zabawek” — zabawek z gumy.

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

pa fachowców produkując różnego rodzaju armaturę, m.in. przyłączniki, nasady, rozdzielacze, prądownie wodne i pianowe. Potrzeba ona 70 proc. potrzeb krajowych.

Jednak największe zyski — 1,5 mil. zł w ubiegłym roku — przynosi handel sprzętem pożarniczym, środkami gaśniczymi, odzieżą i sprzętem ochronnym. Szesć baraków otrzymanych w spadku na ten cel po cukrowni w Łapach nie zaspokajało potrzeb przedsiębiorstwa. Dlatego też pod koniec ubiegłego roku uruchomiono sklep w budynku magazynowym przy ul. Hetmańskiej.

Sluchając opowieści dyrektora Piotra Prawdziuka można dojść do wniosku, że „Supon” nie może żyć bez klientów lokalnych. Jednak obecne zakłady są już zbyt małe. W 1981 roku systemem gospodarczym rozpoczęto budowę nowego pomieszczenia 1800 m kwadr. powierzchni użytkowej zajmie hala produkcyjna, magazyn techniczny oraz zaplecze socjalne. Nie czekając na zakończenie inwestycji, zakłady już się wprowadziły do części budynku. W nowej hali pracują maszyny, uwiązają się ludzie.

Po reporterskiej wizycie w białostockim „Suponie” nasuwała mi się refleksja, że warto odwiedzać podobne małe zakłady. Przy ul. Hetmańskiej nie słyszałem narzekania na trudności obrotowe. Niemalże zakłady doskonale radzi sobie z klientami. Odkazuje się, że solidna praca i chęć prawie zawsze są w stanie pokonać różnorodne bariery.

Białostocki „Supon” jest wytwórcą szóstego typu „zabawek” — zabawek z gumy.

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ

Fot. ANATOL CHOMICZ



O dwa miejsca

w 1 dze

Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin walczą w Gorzowie

★ E. Stankiewicz pierwszą damą białoczerwonych.

Znany jest już kwartet kandydatów, którzy walczyli o dwa miejsca w 1 dze. Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin walczą w Gorzowie Wielkopolskim.

Poedywalni rozegrane zostaną w piątek „każdy z każdym”. W pierwszej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin. W drugiej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin.

Zaciekła walka o miejsce w 1 dze w Gorzowie toczyły się między Włóknarzem a AZS Koszalin. Włóknarz zwyciężył 2:1. W drugiej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin. W trzeciej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin.

Włóknarz zwyciężył 2:1. W drugiej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin. W trzeciej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin.

Włóknarz zwyciężył 2:1. W drugiej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin. W trzeciej rundzie walczyć będą Włóknarz, Glinik, AZS Wrocław i SZS AZS Koszalin.